Rok trzeci 11 stycznia — 11. I. 1948 Nr. 2

ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie .... 30 fr.
kwartalnie .... 90 fr.
półrocznie .... 180 fr.
rocznie .... 350 fr.
W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.
CENA: 8 frs PRIX: 8 frs

Pół prawdy to całe kłamstwo

Powiedział niegdyś wielki myśliciel, że pogląd, który zawiera tylko część prawdy, a chce uchodzić za całą, wprowadza nas w błąd: *Pół prawdy — to całe kłamstwo.*

Utarło się mówić o dwu blokach, o podziale świata na dwa obozy: jeden pod władzą Sowietów, drugi — Ameryki.

Tyle w tym poglądzie prawdy, że istotnie DWIE tylko REALNE SIŁY występują dziś na świecie, siły w znaczeniu potencjału militarnego: Rosja i Stany Zjednoczone.

Najpotężniejsza... wśród słabszych W. Brytania nie może już *dziś* pójść w zawody z arsenałem żadnego z tych mocarstw, daleko poza nią kroczy zubożała, wojną i okupacją zniszczona Francja, inne kraje — pod względem mocy przemysłu wojennego, zasobów ludzkich i wszelkich innych — niezbędnych przy DZISIEJSZEJ technice do obrony lub napaści — nie wchodzą w ogóle w rachubę, jako czynnik decydujący.

Tyle prawdy o dwu *kolosach*, dwuch *mocarzach* czy dwuch *rywalach*, grożących sobie wzajemnie swą niezmierną potęgą.

Reszta, to NIEPRAWDA, to bezmyślne upraszczanie, przyjmowanie na wiarę analogij, które przy bliższej analizie okazują *więcej różnic*, aniżeli *podobieństw*.

Dwa „bloki"! Czyżby?

Czy możemy, czy mamy prawo mówić o „bloku sowieckim"?

Blok oznacza bardzo ścisłe porozumienie stron, związanych umową o współdziałaniu.

Któryż to z narodów „bloku sowieckiego" *z własnej woli* zawarł porozumienie i *swobodną umową* związał się z Rosją?

Czy może NASZ KRAJ, w którym jedyna próba rozmowy z Rosją prawowitych WŁADZ POLSKI WALCZĄCEJ zakończyła się porwaniem Delegata Rządu, Przewodniczącego Parlamentu Podziemnego i wszystkich ministrów, postawieniem ich przed sąd OKUPANTA i wyrokiem sowieckiego trybunału wojskowego?

Czy może *Jugosławia*, gdzie droga do „bloku" z Rosją prowadziła przez trup zamordowanego bohatera narodowego Michajłowicza i setek i tysięcy innych?

Czy może w „suwerennej" Rumunii, gdzie p. Wyszinskij „własnoręcznie" — narzucił marionetkowy rząd Grozy, gdzie wtrącono do więzienia największego Rumuna — Juliu Maniu?

Czy na *Węgrzech*, gdzie sowiecki generał Swiridow porwał i zamordował madziarskiego „Mikołajczyka" — Kovacs'a, przepędził konstytucyjnego premiera Nagy'ego?

Czy w *Bułgarii*, gdzie krew największego syna tej ziemi, Mikołaja Petkowa „musiała" przypieczętować sojusz z okupantem?

Nie starczyłoby miejsca w artykule na wyliczenie głównych gwałtów okupanta „bloku sowieckiego" w r. 1947, „Lud Polski" za cały rok nie nastarczył by miejsca na drukowanie list ofiar, chłopów i robotników, ludowców i socjalistów, niezależnej politycznie inteligencji podbitych krajów.

Nie mówmy więc o „bloku" sowieckim, bo NIE MA takiego bloku. Zaś jest *fakt okupacji, podbicia, niewolenia*, a to zupełnie *coś innego*.

Czy można mówić o bloku amerykańskim? Oczywiście w ŻADNYM WYPADKU nie podobna używać tej nazwy w tym sensie, jak się mówi o „bloku sowieckim".

Nikt nie potrafi podać ANI JEDNEGO przykładu gwałtu, mordów, rabunku, narzucania rządów przez Stany Zjednoczone ani w małej Belgii czy Holandii, ani w bezbronnym drobniutkim Luksemburgu, nie mówiąc — rzecz prosta — o „pro-amerykańskiej" W. Brytanii, czy „pro-amerykańskiej" Francji, nie mówiąc o Szwecji, Norwegii czy Danii, Włoszech czy Szwajcarii, gdzie napewno strach przed... Ameryką ludziom snu z oczu nie spędza.

Do zagadnienia „bloku amerykańskiego" powrócimy jeszcze niebawem.

Narazie, na podstawie zestawienia podstawowych FAKTÓW, stwierdźmy, że gadanie o „dwu blokach" wskazuje na BEZMYŚLNE powtarzanie pojęcia, na którego rozpowszechnianiu i przyswojeniu zależy bardzo... komuś na świecie.

Zależy mianowicie temu mocarstwu, którego imperializm *zatrzymać*, którego *podboje* przekreślić może tylko druga, większa odeń siła — Ameryka.

Propaganda sowiecka -- jawna lub kamuflowana — przedstawia dążenie do WYZWOLENIA lub UNIKNIĘCIA podboju sowieckiego, jako opowiedzenie się ZA KAPITALIZMEM amerykańskim, przystąpienie do „bloku amerykańskiego". W istocie w krajach podbitych lub zagrożonych przez Sowiety nie ma przeważnie żadnego entuzjazmu dla kapitalistycznej gospodarki Stanów. Ale gdzie np. 3 miliony Norwegów (zresztą przeważnie lewicowo myślących socjalistów) mają spodziewać się oparcia i obrony przed SZEŚĆDZIESIĄT razy liczniejszym SĄSIADEM sowieckim, jak nie w Ameryce?

Nie ma żadnych „dwu bloków" — sowiecko - rosyjskiego i kapitalistyczno - amerykańskiego.

Nie ma ciążenia narodów słowiańskich do Rosji, tylko *podbój Słowiańszczyzny* przez tradycyjny imperializm Kremla.

Nie ma ciążenia do kapitalistycznej Ameryki, tylko poszukiwanie OBRONY u *jedynej siły*, zdolnej do przeciwstawienia się zaborczości Sowietów.

Pół prawdy o siłach na świecie zawiera całe kłamstwo o blokach.

„SEJM" BIERUTA

uchwalił budżet w wysokości 311 miliardów złotych w przychodzie, 271 — w wydatkach. Nadwyżka 40 miliardów, jak cały budżet, jest oczywiście w sferze... przewidywań. Największą pozycję przychodu stanowi dochód ze sprzedaży wódki — 70 miliardów. Na Bezpiekę ujawniono wydatków 23 mld., czyli trzy razy więcej niż na Opiekę Społeczną, 3 razy tyle co na Zdrowie Publiczne, tyle, co na całość Oświaty — szkół powszechnych, średnich, uniwersytetów itd. Oczywiście w rozmaitych pozycjach ukryte są znacznie jeszcze wyższe wydatki na „bezpieczeństwo".

Kupcy, rolnicy, inteligencja
przyciśnięci śrubą podatkową we Francji

Czytelnicy nasi, należący w 90 proc. do sfery robotniczej, napewno nie pasjonują się szczególnie batalią, rozgrywaną w Zgromadzeniu Narodowym Francji w sprawach nadzwyczajnych obciążeń podatkowych. Bo też śruba podatkowa Rządu Schuman'a tym razem skierowana jest przede wszystkim na inne warstwy społeczeństwa: na kupiectwo większe i mniejsze, na rolników wielkich i drobnych, na t. zw. wolne zawody — lekarzy, adwokatów, dziennikarzy itd.

Oburzenie w tych warstwach panuje wielkie. Handlowcy już się uciekli do swoistego „strajku" manifestacyjnego, lekarze i adwokaci grożą jeszcze rzadziej spotykanym strajkiem.

Podatki nigdzie na świecie nie wywołują entuzjazmu — we Francji szczególnie... Tym bardziej obecne, istotnie bardzo poważne obciążenia wraz z przymusową pożyczką państwową stanowią zespół środków niewątpliwie w wielu wypadkach GOSPODARCZO NIESŁUSZNY, w innych (zwłaszcza wolne zawody) nie całkiem sprawiedliwy, ale cóż ma począć Rząd, który doprawdy MA NÓŻ NA GARDLE.

Trzeba zważyć niezwykle NIEWDZIĘCZNĄ ROLĘ tego Rządu Trzeciej Siły, który objął władzę z olbrzymimi wielomiliardowymi stratami spowodowanymi strajkiem, administruje w czasie zimy po największym w dziejach Francji NIEURODZAJU, podjął się — i przeprowadził — znaczne podwyżki PŁAC ROBOTNICZYCH, ma do zatkania mnóstwo odziedziczonych i nowych „dziur" budżetowych.

W obliczu grozy INFLACJI, t. zn. chaosu i załamania się nie tylko gospodarki państwowej ale i Republiki, rząd musiał działać szybko i doraźnie, odkładając głębiej przemyślany i sprawiedliwiej ustalany PLAN GOSPODARCZY na później.

Wobec opozycji posłów reprezentujących handlowców i rolników, których poprawki groziły zmniejszeniem przewidzianych wpływów o sto kilkanaście miliardów, rząd postawił się ostro i stanowczo: zgłaszał kwestię zaufania. Wygrał. Parlament nie zdecydował się na wywołanie przesilenia. Przeciętna większość rządowa wynosiła 307 — 315 głosów, przeciw 270 — 280.

Opozycję stałą stanowił szczególny sojusz komunistów (184) z najskrajniejszą prawicą z PRL!

Komuniści nie tylko nie wstydzili się tego sojuszu, ale p. Duclos wyzywająco oświadczał: ZOBACZYMY czy WSZYSCY pozostaną wierni naszej większości (z pierwszego głosowania przeciw rządowi).

Redaktor „HUMANITE" p. Cogniot wystąpił z nowym sztandarem, na którym młot i sierp szczególnie łączył się z obroną kramików. Pisał dosłownie p. Cogniot: Chcecie zmiażdżyć (podatkami) mały przemysł, sklep, kramik (l'echoppe), rodzinną gospodarkę chłopa"!

Pomijając niebotyczną obłudę piewcy kołchozów w obronie „rodzinnej gospodarki", podziwiajmy cyrkową akrobatykę tych „marksistów", którzy dla głównego celu — utrudnienia życia rządowi, utrudnienia stabilizacji franka i równowagi budżetowej — przedzierzgają się w obrońców kramików i... drobnego przemysłu!

Rząd Trzeciej Siły z trudem, ale obronną wyszedł ręką.

Ma zapewnioną „gotówkę" na najpilniejsze potrzeby. Zapewnił klasie robotniczej nie wystarczające, ale znacznie bardziej zbliżone niż dotąd do ludzkich norm — minimum życiowe.

Społeczeństwo oczekuje obecnie odeń zapowiedzianego PLANU GOSPODARCZEGO. Ponoć wejdzie niebawem pod obrady.

M. R.

Warunki Ameryki

Przysięgli i zawodowi przeciwnicy pomocy amerykańskiej dla Europy powiadają: Zgodzilibyśmy się chętnie (i łaskawie!) na przyjęcie pomocy, gdyby nie „drakońskie" warunki Ameryki, zagrażające... itd., itd.

Jakie to są te **„warunki Ameryki"**, konkretnie, wyraźnie, czarno na białym?

Stwierdźmy przede wszystkim, że warunków pomocy w zakresie t. zw. „Planu Marshall'a (17 miliardów dolarów) **NIKT** na świecie **nie zna,** albowiem **NIE MA jeszcze żadnej w sprawie tego Planu uchwały Kongresu USA**. Jest tylko projekt ogólny Prezydenta, i jego propozycje klauzul, warunkujących umowę.

Projekt prezydenta Trumana — ujęty na podstawie Planu Marshall'a i referatu Harrimana — **popierają** najgoręcej **obie wielkie centrale amerykańskich Związków Zawodowych**, popiera cała **demokratyczna lewica, zwalcza skrajna prawica** republikanów Tafta oraz **komuniści.** Ci ostatni, nieliczni i w parlamencie nie reprezentowani, nie będą mieli nic do gadania. Natomiast burzliwa i wielomiesięczna rozegra się batalia w Izbie Reprezentantów i Senacie, pomiędzy obozem lewicy, postępu i **solidarności** wszechświatowej, a obozem wielkiego kapitału, reakcji i **izolacjonistów.**

O ile NIE WIEMY, czy w ogóle „przejdzie" i jakimi warunkami obstawiony będzie Plan Marshall'a, o tyle znamy już dokładnie warunki amerykańskie towarzyszące **POMOCY TYMCZASOWEJ,** owych 522 milionów dolarów, przeznaczonych doraźnie dla Francji, Włoch i Austrii. Trzeba je znać, jeśli chce się mieć prawo do dyskutowania ich charakteru.

W sobotę dnia 3 stycznia podpisany został **układ pomiędzy Francją i Ameryką,** w którym Stany Zjednoczone **zastrzegły,** że (podajemy w streszczeniu):

1) Aczkolwiek pomoc doraźna dla Francji przewidziana jest w kwocie ok. 280 milionów dolarów, Stany nie mogą się zobowiązać ani co do terminu, ani co do dostarczenia rodzaju i ilości towarów zapotrzebowywanych przez Francję.

2) Równowartość — we frankach — dostarczonych towarów rząd francuski będzie składał na swój fundusz specjalny, poświęcony na zmniejszenie obiegu waluty francuskiej i spłatę swych długów, t. zn. że fundusz ten ma być wyłącznie przeznaczony na zwalczenie inflacji, na STABILIZACJĘ franka. (Minimalna część funduszu posłuży na opłacenie kosztów administracyjnych pomocy).

3) Prezydent Stanów może przerwać pomoc w każdej chwili.

Oto całość „warunków amerykańskich", warunków ofiarodawcy BEZPŁATNEJ pomocy.

Punkt pierwszy wskazuje jedynie na to, że znając swoje własne trudności, Stany zastrzegają, że „zrobią co mogą", ale nie ręczą za dostarczenie wszystkiego, czego „dusza francuska" zapragnie.

Punkt drugi — **najważniejszy** — powiada właściwie **o co Ameryce chodzi**: nie chcemy **łatać dziur**, chcemy was **uzdrowić, wzmocnić**, a więc zobowiążecie się, że nasza pomoc **nie tylko nakarmi**, ale przyczyni się do koniecznej **stabilizacji** pieniądza, **zwalczy inflację.**

Punkt trzeci pierwotnie brzmiał inaczej, a mianowicie, że Prezydent cofnie pomoc, jeśli Francja nie wypełni zobowiązań, np. co do stabilizacji waluty. Na życzenie Francji, która dotknięta była z góry powziętym przypuszczeniem co do swej nielojalności, punkt ten nie wspomina o przyczynach, zastrzega jedynie możność cofnięcia.

Pozostawiamy czytelnikom sąd, ile jest prawdy w twierdzeniach o „zabójczym", szkodliwym, imperialistycznym charakterze pomocy amerykańskiej.

Zacytujmy jedynie słowa **min. Bidault** przy podpisywaniu aktu:

„O ile pamięcią mogę sięgnąć, pierwszy to przykład w dziejach, gdy dla ulżenia niedoli ludzi i wyrównania klęsk chwili, pewien naród obdarza inne zaprzyjaźnione narody tym, co dla nich niezbędne dla odrodzenia w niezawisłości i dumie, a przy tym nie czyni żadnych warunków, któreby niezgodne były ze zdrowym rozsądkiem.

„Każdy Francuz zapamięta, że część jego chleba codziennego, część surowców, przerabianych przez fabryki, nawozy ulepszające zbiory, zostały dostarczone jako dar bezzwrotny od ludu Stanów Zjednoczonych."

Szanownych Czytelników i Kolporterów prosimy o WYRÓWNANIE w początku roku ZALEGŁYCH NALEŻNOŚCI za pismo. „LUD POLSKI" nie korzystając z żadnego kredytu, NIE MOŻE KREDYTOWAĆ INNYM. Mandaty przesyłamy.

Wszelkie przekazy prosimy kierować: **„Lud Polski" — Cheques Postaux Paris cc 5617.00**

ADMINISTRACJA „LUDU POLSKIEGO"

Wielki błąd Marshall'a

Przedziwne losy Karty Atlantyckiej

Słynna Karta Atlantycka uzgodniona 14. 8. 1941 przez Churchill'a i Roosevelt'a, a następnie 1. I. 1942 podpisana przez 22 państwa, z ZSRR na czele, głosi w pierwszym punkcie, że państwa te „nie zmierzają do żadnego zwiększenia (swego stanu posiadania) terytorialnego czy innego."

„New York Herald Tribune" w numerze z 28 grudnia 1947 roku zamieścił następujący list prof. Adama Pragiera, słusznie i ostro polemizujący z jednostronnym pojmowaniem Karty Atlantyckiej przez Marshalla:

„Ponieważ generał Marshall powołał się na Kartę Atlantycką w żądaniu rewizji zachodniej granicy polskiej, pragnę przypomnieć, że Karta owa miała wszak stworzyć podstawę nowego układu europejskiego po zakończeniu wojny z Niemcami.

W oświadczeniu swym z 27 listopada generał Marshall wyraził pragnienie zastosowania tej Karty — po raz pierwszy — na korzyść państwa, do niedawna wrogiego, a przeciw państwu alianckiemu, które pierwsze oparło się nazistom. My, Polacy, jak i inne Narody Europy Środkowej, spodziewaliśmy się, bo mieliśmy prawo spodziewania się, że zdrowe zasady tej Karty będą stosowane najpierw i w największej mierze w ustaleniu losów 120.000.000 ludów, zamieszkałych w „środkowej strefie między Niemcami a Rosją. W istocie atoli, postanowienia tej Karty rozmyślnie zignorowano i pogwałcono w odniesieniu do Polski, której połowę ziem oddano Związkowi Sowieckiemu; w odniesieniu do Rumunii, od której dwie prowincje — Bessarabię i Bukowinę oderwano i przyznano Rosji; w odniesieniu do Państw Bałtyckich, z których trzy zostały całkowicie zagrabione przez Sowiety, podczas gdy czwarte — Finlandia — uległo smutnemu rozszarpaniu, byle tylko nasycić apetyt jej chciwego sąsiada. Obecny status polityczny wszystkich krajów „środkowej strefy" stanowi wyraźne zaprzeczenie zasad, proklamowanych w Karcie Atlantyckiej. Ten obecny status jest następstwem cynicznych transakcyj Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, gdzie cała ta, od wieków cywilizowana część Europy została opuszczona i oddana w szpony Rosji Sowieckiej.

Powołanie się na Kartę Atlantycką przez tak wybitną osobę jak Sekretarz Stanu Stanów Zjednoczonych, powitane byłoby z wielkim zadowoleniem i wielkimi nadziejami przez nas wszystkich, gdyby jego oświadczenie można było rozumieć, jak się tego należało spodziewać, jako wskaźnik zmian, zachodzących w amerykańskiej polityce zagranicznej, a zapowiadających radykalną rewizję obecnej sytuacji w całej Europie Środkowo - Wschodniej. Wszystkie narody naszej nieszczęsnej strefy oczekują w wielkim napięciu takiej właśnie zmiany, któraby świadczyła o przestrzeganiu zasad Karty Atlantyckiej. Ponieważ atoli dotąd nie nastąpiło nic takiego, coby można rozumieć jako zamiar stosowania Karty Atlantyckiej dla uratowania bezradnych ofiar agresji i opresji rosyjskiej, przeto oświadczenie sekretarza Marshall'a może być uważane przez wszystkich zainteresowanych jako błąd, którego jedynym wynikiem może być dostarczenie nowej amunicji propagandzie komunistycznej i sowieckiej dla przedstawienia wszystkim ludom strefy sowieckiej mocarstw anglo-języcznych: jako rzeczników imperializmu germańskiego, a tym samym dla szantażowania sąsiadów Niemiec i tym większego ujarzmienia przez zagrożenie im rewizjonizmem niemieckim.

Nawrót do zasad Karty Atlantyckiej i uczciwego jej stosowania byłby najlepszym sposobem wyjścia z obecnych kłopotów, wytworzonych przez politykę „appeasementu" wobec Rosji i bezkręgowej ustępliwości przed rosyjskim imperializmem. Walka o Kartę Atlantycką i o przyszłość Europy musi być wszak prowadzona w HELSINKACH, TALLINIE, RYDZE, KOWNIE, WILNIE, WARSZAWIE, LWOWIE, BUKARESZCIE, BUDAPESZCIE, BRATYSŁAWIE, PRADZE, BELGRADZIE, SOFII I TIRANIE, a NIE NAD ODRĄ i NYSĄ."

Za pośrednictwem „Ludu Polskiego" zgłoszony

Apel do Polaków
SYNDYKATU GORNIKOW „FORCE OUVRIERE" NORD

TOWARZYSZE GÓRNICY

Zgodnie z uchwałą Krajowej Konferencji Organizacyj Zawodowych, zwołanej przez „Force Ouvriere", postanowiliśmy pod tą egidą powołać odrębny Syndykat Górników w Nord.

Mimo naszego głębokiego przywiązania do Jedności Syndykalnej zmuszeni byliśmy do tej decyzji, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że rozłam — nawet tak bardzo uzasadniony jak ten właśnie — pociąga za sobą zawsze mnóstwo uraz wzajemnych oraz zmniejsza się żądań robotniczych. Niemniej taka była nieugięta wola samych robotników. Zmuszeni więc zostaliśmy do porzucenia wspólnego domu syndykalnego, gdzie coraz bardziej stawało się zasadą wykorzystywanie biedy i wszelkich trudności robotnika dla celów politycznych, gdzie nasi towarzysze traktowani coraz bardziej lekceważąco i wbrew wszelkim zasadom demokratycznym zachowali jedynie dwa rodzaje praw: po pierwsze płacić składkę, a po drugie milczeć i znosić obelgi i ciosy pałek.

Musieliśmy więc wyjść. Musieliśmy porzucić wspólny gmach CGT, który z naszych składek został wzniesiony oraz trudem pionierów Syndykalizmu. Porzucić musieliśmy nasz dorobek w Kasach Syndykalnych, ruchomości i urządzenia, zdobyte ciężkimi ofiarami, ale zabraliśmy ze sobą coś świętego: Tradycję Syndykalistów spragnionych demokracji i wolności, przywiązanych do jak najdalej idącej niezależności syndykalizmu w stosunku do wszelkich partyj politycznych, w stosunku do jakiegokolwiek rządu.

Będziemy przeto wierni woli robotników, zobowiązując się do przestrzegania, by nikt nie łączył stanowiska w naszej organizacji z mandatem politycznym, za który jest wynagradzany albo też z mandatem w zarządzie jakiejkolwiek partii politycznej. Odbudujemy ruch syndykalny, w którym poszanowanie jednostki ludzkiej i najpełniejszej swobody przekonań iść będą w parze ze stałym stosowaniem zasad najbardziej pełnej demokracji.

Podejmiemy obronę robotników w najszerszym znaczeniu tego słowa, ale nigdy nie będziemy oddzielać sprawy całości od interesu poszczególnej jednostki. Innymi słowy podejmujemy dzieło uzdrowienia moralnego, z którego wraz z robotnikami cały kraj powinien skorzystać.

Ożywia nas mocna wola, odwaga i nadzieja! Do Was, Górnicy, zwracamy się o pomoc. Odpowiedzcie czynem na nasz apel. Pomnóżcie szeregi waszej organizacji, która oparta o waszą moc i waszą wolę, oswobodzi Syndykalizm z wszelkiej ingerencji politycznej i bronić będzie Republiki i jej instytucyj, sprzeciwiając się stanowczo wszelkim próbom wprowadzenia władzy dyktatora czy jakiejkolwiej innej postaci dyktatury.

Śmiało! Towarzysze Górnicy! Żądajcie deklaracyj członkowskich. Twórzcie Wasze Sekcje. Bądźcie gotowi do przyszłych walk, które przynosząc poprawę Waszych warunków wprowadzą dobrobyt do wszystkich waszych ognisk domowych.

Za Tymczasową Komisję Administr.:
Prezes: A. FLAMENT
Członkowie: COLLART, BRADY, ISABELLE, TENAU, SITEK, DERPREZ, DEFERT, DELPLANQUE, TUBOUT, CAGNEAUX, BONNAY, JOUVENEZ, WOZNY, TISON, BARAN.

Syndykat Górników «Force Ouvrière»
w Pas - de - Calais

W związku z wielkim niezadowoleniem i opuszczeniem szeregów CGT przez większą część robotników i członków, spowodowane błędną działalnością prowadzoną przez większość zarządu, pięciu sekretarzy CGT z tow. **Leonem JOUHAUX** na czele złożyło swoją dymisję i utworzyło **prawdziwą CGT - Force Ouvriere,** niezależna od wszelkich wpływów politycznych.

W ślad za tym aktem tymczasowa **Komisja Wykonawcza** dzierżąca mandat otrzymany na konferencji departamentalnej **w dniu 21 grudnia** w Lens, zebrała się dnia następnego i ukonstytuowała **Syndykat Górników Force Ouvriere w Pas-de-Calais,** którego tymczasowy zarząd składa się następująco:

Prezes honorowy: **Mailly Henri** z Lens;
Prezes czynny: **Delattre Francois** z Harne;
Wice-prezes: **Morel Charles** z Bruay;
Sekretarz Gen.: **Lampin Florent** z Lievin;
Sekretarze: **Depres Maurice** z Burbure, **Ostrowski Jean** z Lens i **Berthelin Desire** z Noeux.

Poza tym do Tymczasowej Komisji Wykonawczej wchodzi po jednym przedstawicielu Koncesji i **2-ch Polaków: Szymczak i Urbaniak.**

Komisja Wykonawcza świadoma pragnienia ogromnej większości górników i pracowników kopalń, zjednoczenia się w Syndykacie nie zależnym od wszelkich partyj politycznych i wszystkich rządów bez różnicy, popiera te słuszne dążenia i **zgodnie z wolą robotników** zabrania podwójnego piastowania mandatów jednocześnie politycznych i syndykalnych.

Komisja Wykonawcza apeluje do wszystkich górników i pracowników bez różnicy narodowości, aby masowo wstępowali do Sekcyj miejscowych Syndykatu „Force Ouvriere", który za ich wolą sam będzie określał własną akcję na mocy tajnego głosowania.

Uważając się za normalne i słuszne przedstawicielstwo załogi górniczej, pragnie działać dla zatryumfowania i pełnego stosowania programu i myśli starego syndykalizmu górniczego, twórczego i bojowego, wzywa działaczy do natychmiastowego tworzenia Sekcyj. W każdej miejscowości, **na każdym szybie lub wydziale pracy powinna być utworzona Sekcja Syndykalna „Force Ouvriere".**

Ufni w wolę i zapał wszystkich pragnących niezależnego Syndykalizmu od wpływów politycznych Komisja Wykonawcza wypełni swoje zadanie dla wprowadzenia dobrobytu do ognisk robotniczych. **Niechaj każdy na swoim stanowisku wypełni swój obowiązek,** a rezultat akcji będzie dodatni.

Robotnicy i działacze polscy mogą i powinni tworzyć Sekcje Polskie w każdej miejscowości, gdzie są zatrudnieni.

Po wszelkie bliższe informacje dla Polaków należy tymczasowo kierować korespondencję na adres następujący: **OSTROWSKI Jean — 23, rue du 14 Juillet a LENS (Pas-de-Calais).**

KOMISJA WYKONAWCZA

Jouhaux sumuje przyczyny rozstania

Leon Jouhaux — dawny sekretarz generalny CGT — poświęcił w „Force Ouvriere" obszerny artykuł, wyjaśniający przyczyny rozłamu. Wywody **najbardziej powołanego i najbardziej kompetentnego dla wyjaśnienia sprawy** działacza podajemy poniżej w najistotniejszych wyjątkach i streszczeniach:

„Chorobliwy stan w ruchu syndykalnym — pisze Jouhaux — **nie datuje się od wczoraj.** Wiadomo o tym powszechnie. Wokół „Force Ouvriere", której celem było **przywrócenie** Centrali Syndykalnej właściwego oblicza, skupiały się coraz liczniej ugrupowania robotnicze, tak że na początku listopada ub. r. narzuciła się konieczność odbycia Konferencji Krajowej — celem skoordynowania akcji.

„Konferencja uderzyła na alarm: sam **byt syndykalizmu jest zagrożony** jeżeli nie potrafi wyswobodzić się z opanowania przez czynniki, które uczynić zeń usiłują potężne narzędzie pewnej partii politycznej.

„Jednakowoż większość delegatów dała się wówczas przekonać, że naprawić sytuację uda się od wewnątrz CGT, a nie oddzielając się od czynników rządzących organizacją.

„Konferencja potwierdziła Kartę Jedności z r. 1936, stanowiącą od tego czasu wstęp do naszego statutu, w myśl której ruch syndykalny nie może się oddzielać od społeczeństwa. Stwierdziła jednak Konferencja jednocześnie, że jedność ta, aby być faktyczną, wymaga wewnątrz organizacji **stałego stosowania zasad prawdziwej demokracji** i jak najbardziej braterskiego wzajemnego poszanowania. Konferencja napiętnowała, jako niebezpieczne dla jedności syndykalnej stałe ubieganie się o stanowiska kierownicze przez działaczy jednej partii politycznej, i w imię celów tej partii (oczywiście komunistycznej — przyp. red.). Myśl syndykalna ulega w ten sposób wypaczeniu i przeto Konferencja „Force Ouvriere" żądała wszczęcia akcji w celu **zupełnej demokratyzacji CGT** na podstawie zasięgania opinii wszystkich członków, domagając się w szczególności stosowania **POWSZECHNEGO i TAJNEGO GŁOSOWANIA na wszystkich szczeblach życia syndykalnego.**

„Taka była sytuacja w początku listopada, w przeddzień zjazdu Krajowego Komitetu CGT. „Force Ouvriere" po prostu żądała stosowania metod demokratycznych celem ustalenia kierunku i zarządu ruchu syndykalnego, tych metod, które **jedynie uchronić mogły przed rozłamem** i przywrócić ścisłą współpracę pomiędzy rozmaitymi elementami wchodzącymi w skład centrali syndykalnej.

„Naszego stanowiska **nie podzieliła większość** Komitetu Krajowego CGT. Czy sądzono naprawdę, że w tak groźnych okolicznościach, które kraj nasz przeżywa obecnie i kiedy uchwały Centrali Syndykalnej wymagały **szczegółowego i kompetentnego badania** ogólnego położenia dla obrony interesów robotników, czy sądzono naprawdę, że moglibyśmy się zgodzić na **narzucenie** określonej linii działania przez czynniki częściowo **nieodpowiedzialne, niezorganizowane, przez tych właśnie,** którzy **nie znają naszej organizacji albo też kwestionują jej potrzebę?** (Jouhaux ma na myśli uchwałę większości komunistycznej odbywania zgromadzeń wraz z NIECZŁONKAMI Syndykatów celem podjęcia strajku).

„Nie, sumienie i nasze poczucie odpowiedzialności nie pozwalało nam zgodzić się na taki pogląd i rzucić ruch syndykalny w niewiadomą. Wyraźnie, jasno i otwarcie ostrzegliśmy CGT przed taką decyzją.

„Niemniej postanowiono to. Ale ciż sami, którzy tę decyzję powzięli, nie mogli jej zrealizować. Czy nie panowali już nad swymi zwolennikami, czy też ugiąć się musieli przed **INNYMI MOTYWAMI?**

„Stało się tak, że NAZAJUTRZ po zjeździe Krajowego Komitetu CGT **wybuchły strajki w całym kraju,** mimo że to **nowy Zjazd Komitetu Krajowego w dniu 19 grudnia** miał dopiero rozważyć **sprawę strajku.** Zbyt świeżo mamy w pamięci przebieg strajków, by rozwodzić się nad nimi tutaj. Rozpoczęły się **w Marsylii,** w sprawie, która **bynajmniej nie miała podłoża syndykalnego,** a która przyjęła znane rozmiary.

„Wypada tylko przypomnieć **ZBIEŻNOŚĆ w czasie pomiędzy tymi zaburzeniami a KONFERENCJĄ CZTERECH W LONDYNIE oraz sesją KONGRESU AMERYKANSKIEGO,** który miał powziąć uchwałę w sprawie **pomocy gospodarczej dla Europy.**

(W dalszym ciągu Jouhaux obszernie streszcza przebieg rokowań z Rządem, który od razu zgłosił propozycje, nie zadowalające wprawdzie całkowicie żądań robotniczych, ale stanowiące podstawę dla porozumienia. Przypomina zrywanie przez większość komunistyczną CGT rokowań i niestrudzone wysiłki grupy „Force Ouvriere" doprowadzenia do uzgodnienia stanowiska robotniczego z rządem. Przypomina zbrodniczą działalność ciemnych żywiołów, które pod pozorem strajku powodowały akcje sabotażowe, prowadzące do śmierci licznych ofiar zamachów. Dochodzi Jouhaux do końcowej fazy rozmów z rządem).

„Po zerwaniu rokowań większości (komunistycznej) CGT z rządem, **my** przedstawiciele mniejszości mieliśmy nowe spotkania z rządem 3, 6 i 8 grudnia, na których staraliśmy się przeprowadzić **poprawę warunków** rządowych, szczególnie w sprawie siły nabywczej zarobków robotniczych. Bez samochwalstwa możemy powiedzieć, że **cel osiągnęliśmy.**

„Ale właśnie 9 grudnia rankiem biuletyn Krajowego Komitetu Strajkowego w artykule zatytułowanym: **Stale naprzód!** — wzywał do wzmocnienia akcji strajkowej, **unicestwiając** w ten sposób **wartość osiągniętych wyników.**

„Tego samego dnia o godz. 17 wezwaliśmy ze swej strony klasę robotniczą do spokoju i podkreślając konieczność powrotu do pracy.

„Po dwuch godzinach tegoż dnia, wieczorem, Krajowy Komitet Strajkowy w długim i zawiłym komunikacie przyznał się **do swej KLĘSKI** i dał rozkaz taktycznego wycofania się.

„I oto towarzysze, którzy strajkowali, podjęli pracę **NA TYCH SAMYCH WARUNKACH, które rząd proponował już 30 listopada,** i które odrzucili ci, którzy w ich imieniu przemawiali.

„Tak się zakończyła ruchawka, wywołana **bez jakichkolwiek prawidłowo powziętych uchwał organizacji syndykalnej.**

„Zaburzenia zakończono, ale zła nie dało się odrobić. Ruch syndykalny wyszedł okaleczony z tej zawieruchy. **Tysiące robotników opuszczało szeregi CGT, nie mając innego sposobu na wyrażenie swego potępienia** dla metod **przeciwnych zdrowemu rozsądkowi, ich interesom, ich godności.**

„Powtarzaliśmy zawsze tym, których wzywaliśmy do naszych szeregów, że to **ONI SAMI będą decydować o akcji syndykalnej** w obronie ich słusznych żądań. Nie mogli robotnicy zgodzić się na ślepe podporządkowanie postanowieniom, które wymykały się ich kontroli i ich organizacji.

„Po strajku trzeba było **wyciągnąć wnioski.**

„Uczyniła to **Konferencja delegatów „For-**

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Wydarzenia tygodnia

KONITSA
nie stała się greckim „Lublinem". Wbrew tryumfalnym zapowiedziom światowej prasy komunistycznej rebelianci Markosa wyparci zostali z okolic miasteczka z powrotem na terytorium Albanii.

SYNDYKATY AUTONOMICZNE,
t. zn. te, które jeszcze przed rozłamem opuściły CGT (w ilości 200.000 czł.) przystąpiły gremialnie do CGT-FO. Tymczasowa Komisja Centralna CGT-FO dokooptowała do swego składu (20 osób) trzech przedstawicieli „Autonomes". Centrala syndykatów anarchistycznych nie przystępuje do CGT-FO. Natomiast ze swej strony odmówiła CGT-FO rozmów z grupą „Travail et Liberte" na temat połączenia, że względu na przeszłość petainowską tego ugrupowania.

LEON JOUHAUX
wybrany został ponownie na przewodniczącego Rady Gospodarczej Francji 82 głosami przeciwko komuniście Racamond, który otrzymał 28 głosy.

SAMOLOT BRUKSELA — PARYŻ
rozbił się z powodu mgły na kilometr przed lotniskiem w Bourget. 15 zabitych, w tym **Polka.**

W W. BRYTANII
wybory w związkach zawodowych wykazują eliminowanie komunistów przez masy robotnicze. M. in. przepadł komunistyczny przewodniczący związku górników w Lancashire.

1.250 KM NA GODZINĘ
osiągnął pilot amerykański Thomas na samolocie o silniku odrzutowym typu P. 60 „**Shooting Star**".

DYMITROW
bułgarski Bierut oświadczył w Sofii publicznie, że „rozwój społeczny prędzej czy później doprowadzi w Bułgarii do systemu jednej partii". Przynajmniej otwarcie.

THOREZ
w Mediolanie na kongresie Włoskiej Partii Komunistycznej równie otwarcie nazwał „pomoc amerykańską hamulcem w odbudowie przemysłu francuskiego". Czyli, że np. dostawy węgla amerykańskiego hamują rozwój hutnictwa, a importowane zboże hamuje wydajność robotników francuskich. Thorez zapewnił również Włochów, że nieudała próba listopadowego strajku we Francji zostanie powtórzona.

KONFLIKT W INDIACH
pomiędzy Pakistanem (muzułmańskim) i Republiką Indyjską (Hindustanem) na życzenie tej ostatniej rozpatrywany będzie przez Radę Bezpieczeństwa UNO. Pierwszy to wypadek w dziejach, by dwa Dominia Wspólnoty Brytyjskiej konflikt swój przekazywały instytucji **międzynarodowej.**

RESZTKI POLSKIEJ NAFTY
wg. źródeł oficjalnych „rządu" Bieruta wyniosły w wydobyciu w październiku 11 tys. ton ropy. Przed aneksją Małopolski Wschodniej przez ZSRR produkcja ropy w Polsce przekraczała pół miliona ton rocznie.

BURMA
dawna kolonia brytyjska obchodziła uroczyście uzyskanie całkowitej niepodległości. Jak wiadomo Burma, nie chcąc być nawet niezawisłym Dominium (jak Australia, Nowa Zelandia, Indie itd.) uzyskała zgodę rządu Labour Party na całkowite oderwanie się od Wspólnoty Brytyjskiej. Bodaj to „imperializm" brytyjski!..

Jouhaux sumuje przyczyny rozstania

(Dokończenie ze strony 1-szej)

ce Ouvriere" z dn. 18 i 19 grudnia. Przyznajemy, że wstrząsnęły nami słyszane tam oskarżenia o zachowanie się tych, którzy nie tylko stosowali w akcji **obelgi**, ale również **szykany i GWAŁT** wobec wszystkich kierujących się rozsądkiem i swym sumieniem, wobec odmawiających działania wbrew swym przekonaniom.

„Nasze argumenty przemawiające za utrzymaniem jedności okazały się słabsze od **woli delegatów**, żądających, by dłużej nie dzielić w łonie organizacji odpowiedzialności za postępki, niezależne od uchwał organizacji.

„Nikt w dobrej wierze nie skrzywdzi nas przypuszczeniem, że cieszymy się z tej decyzji. Nikt bardziej od nas nie docenia następstw i nikt boleśniej nie odczuł powagi przyjętego stanowiska. **Ale nikt również, znający motywy, które tę decyzję spowodowały, nie ośmieli się twierdzić, że powzięta została pochopnie.**

„Decyzja została powzięta. Z uwagi na niemożliwość uzdrowienia naszego ruchu syndykalnego od wewnątrz, „Force Ouvriere", uosabiająca PRAWDZIWĄ TRADYCJĘ SYNDYKALNĄ, musi na nowo skupiać wszystkie żywioły przywiązane wiernie do tej tradycji. Albowiem jedynie w poszanowaniu tej tradycji, w obronie której tylu naszych budowniczych poświęciło albo oddało życie, będzie mógł ruch syndykalny doprowadzić do końca dzieło wyzwolenia, cel przyświecający syndykalizmowi.

Leon JOUHAUX

„Denszczik" zmartwychwstał

„Deńszczik" znaczy po rosyjsku ordynans. W pierwszym okresie rewolucji sowieckiej, w okresie walki ze wszystkim co przypominało czasy carskie, skasowano, rzecz prosta, denszczików, wraz ze wszelkimi przywilejami oficerów.

W czasie tej wojny nie tylko przywrócono korpusom oficerskim przywileje, ale uczyniono z oficerów zamkniętą kastę na wzór pruskiej. Ciekawych informacyj o nowym kursie w tej dziedzinie dostarcza lektura książki sowieckiego pisarza Pierwiencewa. Podajemy je w relacji sprawozdawcy „Wiadomości":

„Ogniennaja Ziemlja" Arkadija Pierwiencewa (Moskwa, „Sowietskij Pisatiel", 1946) jest powieścią wojenną. Bohaterowie jej, to przede wszystkim oficerowie piechoty morskiej. Dla nas powieść ta jest niezwykle ciekawym dokumentem obyczajowym, świadectwem odrodzenia ducha kastowości oficerskiej, poczucie ogromnego przedziału społecznego między oficerem a szeregowcem czy podoficerem, tego wszystkiego co jeszcze przed kilku laty każdy sowiecki pisarz wyśmiewałby jako „białogwardiejszczinę". Podkreśla się w powieści „pańskość" oficera: kiedy wyższy dowódca zaprasza oficerów na obiad, jest to obiad „w salonie" i „s butylkoj wina". Autorytet oficera, to rzecz święta. Kiedy politruk, który dotychczas nie jeździł wierzchem, zostaje przydzielony do kawalerii, na lekcje jazdy konnej przebiera się w ubranie cywilne, bo jest rzeczą niedopuszczalną, by żołnierz się zorientował, że oficer nie umie jeździć konno.

I żołnierz czy podoficer ma bardzo silne poczucie dystansu społecznego wobec oficera. Oto charakterystyczny przykład. Na kwaterę oficerską zjawia się podoficer. Zjawia się w mokrym szynelu, z którego kilka kropel upadło na podłogę. Zawstydzony — szybko, ukradkiem wyciera podłogę. I dzieje się to wszystko już nie w spokojnych czasach pokojowych, ale w czasie wojny, w oddziele, który ma wylądować na Krymie.

W książce bardzo dużo czyta się o ordynansach. Ordynans z reguły ubóstwia swojego oficera, życie by za niego oddał. Ale wcale nie znaczy to, że dochodzi między nimi do spoufalenia. Nic podobnego. Ordynans zawsze pamięta o dystansie, jaki go dzieli od oficera:

„Za kapitanem jechał ordynans — Uzbek Hajdar... Ordynans starał się trzymać w przepisowej odległości, ustalonej dla luzaka, t. zn. żeby być nie bliżej jak na jedną długość końską, nie napierać z tyłu i nie ocierać się z boku".

Nie ma to jak najdemokratyczniejsza armia w świecie!

„Genialna" maszyna

Nowa maszyna do liczenia „Edvac", zbudowana na uniwersytecie Pennsylvania, wykonuje na zasadzie elektronowej 5.000 obliczeń na sekundę, nadto posiada „pamięć" umożliwiającą jej zamagazynowanie 5.000 liczb 10-cyfrowych. Obliczenia najbardziej skomplikowane są rozwiązywane w ułamku sekundy. Maszyna mnoży 10 milionów liczb 10-cyfrowych w ciągu 8 godzin, na co wyszkoleni matematycy potrzebowaliby całych wieków. Dodanie dwóch liczb 10-cyfrowych wymaga 1/10.000 sekundy, a ich pomnożenie 1/500 sekundy. Poprzedniczka tej maszyny, zbudowana na początku wojny, wykonała większość obliczeń, potrzebnych do fabrykacji bomby atomowej. Ważyła ta maszyna 70 ton.

Zjazd Ruchu „NiD"

W dn. 6-8 grudnia odbył się w Londynie Zjazd ogólno-organizacyjny Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja", na którym były reprezentowane organizacje terenowe Ruchu z W. Brytanii, Belgii, Francji, Szwajcarii i Szwecji. W otwarciu Zjazdu wzięli udział przedstawiciele PPS, Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Pracy — Zarząd na Wychodźtwie.

Zjazd uchwalił Deklarację Ideowo-Programową Ruchu oraz wybrał nową Radę Naczelną. W zakresie spraw politycznych Zjazd zatwierdził dotychczasową linię polityczną organizacji oraz powziął szereg rezolucyj, z których podajemy wyjątki poniżej:

„Odrzucając dyktat jałtański, PRW „NiD" jeszcze w roku 1945 wysunął tezę podziału zadań między Kraj i Emigrację w zakresie walki o niepodległość. Stojąc na stanowisku, że rolą Kraju powinno być prowadzenie polityki przetrwania, PRW „NiD" uważał od początku, iż czynna akcja niepodległościowa może być realizowana tylko w wolnym świecie. Słuszność tego założenia została całkowicie potwierdzona przez późniejszy rozwój wypadków w Polsce.

„Widząc w Emigracji główny instrument walki o przywrócenie Krajowi niepodległości, PRW „NiD" domagał się jednocześnie w ciągu ostatnich dwóch lat, od czynników piastujących tytuły legalne do kierowania tą walką, podjęcia koniecznych kroków politycznych, i organizacyjnych na to, by mogły one spełniać swoje obowiązki faktycznie, a nie tylko formalnie. Drogę ku temu PRW „NiD" widział: po pierwsze, w wyraźnym związaniu sprawy polskiej z siłami światowej demokracji oraz ruchami wolnościowymi narodów Europy Środkowo-Wschodniej; po drugie, w odbudowie zaufania szerokich mas emigracyjnych do legalnych czynników kierowniczych."

Zaznaczając, że w doniosłych chwilach obecnych emigracja faktycznie pozbawiona jest centralnego kierownictwa, „NiD" apeluje o niezwłoczne powołanie Rządu o wyraźnie demokratycznym i postępowym obliczu, któryby:

„a) w wyniku zbieżności programowych, tworzących go ugrupowań politycznych, mógł działać a nie tracić czas na wewnętrzne bezpłodne spory, jak to miało miejsce ze wszystkimi dotychczasowymi naszymi rządami na emigracji, co łącząc przeciwstawne elementy polityczne, były zawsze skazane na bierność;

b) poddał się kontroli opinii publicznej poprzez utworzenie Rady Narodowej, odzwierciadlającej poglądy jak najszerszych mas społeczeństwa i wyposażonej w odpowiednie uprawnienia;

c) położył specjalny nacisk w swej działalności na teren amerykański, jako najważniejszy dla przyszłych decyzji w sprawie przywrócenia Polsce niepodległości;

d) podjął inicjatywę w kierunku ujednolicenia akcji wolnościowej wszystkich uciemiężonych narodów Europy Wschodniej, Środkowo-Wschodniej i Bałkanów w oparciu o tradycyjne hasła polskiej demokracji „wolni z wolnymi i równi z równymi".

Dalej Zjazd stwierdził:

„nierozerwalną łączność niepodległościowego wychodźtwa z Krajem, który stoi przed nowym, jeszcze cięższym okresem ucisku i sowietyzacji. Po ostatecznym bankructwie Jałty i „legalnej" opozycji wobec reżymu pepeerowskiego, wzrasta znaczenie akcji niepodległościowej, prowadzonej przez wolną społeczność polską na emigracji. Obowiązkiem wychodźtwa staje się, bardziej niż kiedykolwiek, czynna obrona interesów polskich w świecie, łączność z akcją wyzwoleńczą pobratymczych narodów Europy Środkowo-wschodniej oraz reprezentowanie udziału polskiego w budowie nowego, prawdziwie demokratycznego porządku świata. Wypierani z Polski przedstawiciele ruchu ludowego, którzy przez cały czas obydwu okupacji walczyli najpierw z najeźdźcą hitlerowskim, a potem z agresją sowiecką powinni znaleźć się w demokratycznym obozie niepodległościowym."

Zjazd zapowiedział ogłoszenie Deklaracji ideowej „NiD" w organie ruchu tego w „Trybunie".

Nowy Zarząd Związku Dziennikarzy R. P.

Wybrany na walnym zebraniu w Londynie, w dniu 13 grudnia 1947 r. Zarząd Związku Dziennikarzy R. P., na swym zebraniu w dniu 21 grudnia br. ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes: **Bolesław Wierzbiański**; wiceprezesi: Tadeusz **Łada-Bieńkowski**, Ryszard **Mossin**, Wojciech **Wasiutyński**; sekretarz generalny: Eugeniusz **Romiszewski**; skarbnik: Alfred **Bzowiecki**; zast. sekr. gen.: Dariusz **Żarnowski**; członkowie Zarządu: Juliusz **Onyszkiewicz** i Antoni **Bogusławski**, który jako ustępujący prezes pozostał w nowym Zarządzie dla kontynuowania niektórych prac związkowych, oraz Wawrzyniec **Czereśniewski**, delegat Zarządu na Szkocję.

Nowy Zarząd, na podstawie referatu programowego prez. B. Wierzbiańskiego, opracował swój plan działania, obejmujący: a) sprawy kontaktów zagranicznych, b) próby umożliwienia dziennikarzom polskim pisywania również do prasy obcojęzycznej, c) samopomoc, d) zacieśnienie kontaktu z syndykatami poza W. Brytanią na polu spraw organizacyjnych i opieki.

Sekretariat Związku znajdować się będzie nadal w lokalu Polskiej Agencji Prasowej „Swiatkol", 28, Beaufort Gardens, London S. W. 3.

Lepiej czy gorzej po wojnie zarabia robotnik w Anglii

Przyjmuje się na świecie — jedynie słuszna — metoda obliczenia realnej wartości płac: w minutach, godzinach czy dniach pracy niezbędnej dla zakupu podstawowych artykułów.

Tylko w ten sposób porównać możemy miarodajnie płace w rozmaitych krajach oraz ustalić, czy dziś zarabia się REALNIE więcej czy mniej, niż przed wojną np.

Mamy przed sobą zestawienie dzisiejszych i przedwojennych zarobków robotnika w W. Brytanii.

Przed wojną — w r. 1938 — zarobek tygodniowy (46 i pół godzin) wynosił przeciętnie 2 funty szt. 13 szyl. Obecnie (tydzień 45 godzin) wynosi 5 funt. 3 szyl.

W r. 1938 na chleb wartości 4 pensów (jedną trzecia szylinga) trzeba było pracować 19 minut, obecnie wystarczy 8 minut. Na duży kufel piwa natomiast przed wojną pracowało się 22 minuty, obecnie 26 minut.

Na zwykły garnitur (ubranie) przed wojną pracowało się 72 godziny, obecnie 54 godz. Na paczkę papierosów w r. 1938 — 52 minuty, obecnie 88 minut.

Najgorzej z szelkami! Przed wojną wystarczyły 2 godziny pracy na szelki, dziś 7 godzin i gatunek gorszy.

Wreszcie na samochód, który przed wojną kosztował średnia 139 funtów, musiał pracować robotnik 2.383 godziny, dziś — gdy kosztuje 384 funt. — 3.352 godz.

Kiedy obywatel sowiecki wkracza do Europy...

Najpoważniejsze pismo emigracyjne rosyjskie — wydawane w Nowym Jorku — tygodnik „Socjalisticzeskij Wiestnik" w numerze listopadowym zamieszcza garść informacyj o nastrojach, panujących w sowieckich armiach okupacyjnych w Niemczech. Informacyj tych dostarczył tygodnikowi pewien kapitan gwardii sowieckiej, który zbiegł na Zachód, mniej więcej przed rokiem, dotyczą więc one lat 1945-1946. Mimo to jednak charakteryzują dość dobrze morale armii czerwonej i ujawniają szereg mało znanych faktów. Artykuł ten podajemy w streszczeniu:

PIJANI SZAŁEM RABUNKU W „BOGATEJ" POLSCE I NIEMCZECH

Pierwsze przejawy rozkładu morale i załamania się dyscypliny w armii czerwonej zaczęły się ujawniać w końcowej fazie wojny w momencie wkraczania armii sowieckiej do Polski, a następnie do Niemiec. Powodów było kilka, m. in. zetknięcie się z zasobnym w porównaniu z sowiecką nędzą życiem społeczeństwa na zajmowanych terenach i wpływ, jaki to wywierało na żołnierzy. Wojsko poczęło rabować, a rozbestwione i podsycane propagandą nienawiści do Niemców, zaczęło się dopuszczać, po wkroczeniu na terytorium wroga, nieprawdopodobnych masowych zbrodni wobec ludności cywilnej. Liczne oddziały stały się podobne do cygańskich taborów — oficerowie, a nawet podoficerowie, wieźli na różnych zdobycznych wozach, bryczkach czy samochodach, niezliczone ilości narabowanych przedmiotów.

„ZABIJAJ NIEMCA"

Uprawiana w wojsku sowieckim propaganda z hasłami w rodzaju „zabij Niemca, gdy go tylko zobaczysz", doprowadziła do niezliczonych morderstw. W większości wypadków miały one podłoże seksualne i wzdłuż dróg pochodu leżały liczne trupy pomordowanych i okaleczonych kobiet niemieckich. Niektóre miasta po splądrowaniu były palone. I tak na przykład doszczętnie zniszczono miasta Landsberg nad Wartą, Stolp na Pomorzu i inne. Były one nietknięte przez działania wojenne, a niemal starte z powierzchni ziemi przez rabujących krasnoarmiejców.

ROZKŁAD ARMII OKUPACYJNEJ

Żywiołowa anarchia zaskoczyła wyższe dowództwa wojskowe i polityczne. Widać było wyraźnie, że armia się rozpada, niemniej dowództwa nie decydowały się na bardziej radykalne kroki zaprowadzenia porządku. Dopiero po skończeniu działań wojennych stopniowo starano się zaprowadzić porządek. Zmieniono nastawienie propagandy politycznej w wojsku. Politrucy zaczęli tłumaczyć, iż „uczucie świętej zemsty" należy obecnie zastąpić innym uczuciem, mianowicie podporządkowaniem sobie Niemców, pozyskaniem i wychowaniem klas pracujących itd.

Znacznie później wprowadzono zaostrzone sądy wojenne dla rabusiów. Dopiero potem rozpoczęto walkę z t. zw. burżuazyjnymi wpływami, które przeniknęły do armii. Sprawa utrzymywania stosunków przez oficerów, a nawet żołnierzy, z miejscową ludnością, w szczególności z kobietami, była niezmiernie trudna i skomplikowana. Niewątpliwie fakt ten pogłębił rozpad armii. Nie pomagały tu zakazy, dochdzenia, groźby i kary. Powodowały one samobójstwa i dezercje, a nie zmniejszały się „bratania się".

NIEWOLNICY W ZSRR — PANAMI W NIEMCZECH

Żołnierze sowieccy rozkoszowali się życiem w Niemczech, tak bardzo różnym od życia w ZSRR. Władze nie mogły sobie z tą psychiką dać rady. Choroby weneryczne przybrały takie nasilenie, że poczęto chorych gromadzić w specjalnych oddziałach. Całe pułki, od dowódcy do ostatniego szeregowca, były zarażone. Chorzy byli karani dyscyplinarnie i donoszono o fakcie ich zachorowania rodzinom w kraju, a nazwiska umieszczano na hańbiących listach. Nie wiele jednak to pomogło. Wówczas wydane zostały rozkazy, by oficerowie sprowadzali swoje żony z Rosji, a nieżonatym, którzy jechali na urlopy do ZSRR, polecano tam się żenić i powrócić już z małżonką.

Walka z grabieżą była prowadzona dość ospale, gdyż zjawisko to było zbyt masowe i trudno było znaleźć nawet na najwyższych szczeblach ludzi, którzy się tą drogą nie obłowili.

ROŻNICE KLASOWE

Sprowadzenie żon wojskowych do okupacji okazało się pociągnięciem obosiecznym. Wytworzył się bowiem dość silny antagonizm między żonami wyższych oficerów, znacznie lepiej mieszkających i żyjących, a żonami oficerów niższych rangą, które dostawały tylko okruchy po tamtych. Poza tym stały się one najlepszym pośrednikiem dla przenikania wiadomości o „burżuazyjnym życiu w Niemczech" do społeczeństwa w ZSRR. Cenzura nie była w stanie konfiskować czy skreślać wszystkich listów, które szły na Wschód.

Do jeszcze większego upadku morale przyczyniały się listy nadchodzące do żołnierzy od krewnych ze Związku Sowieckiego. Bił z nich pesymizm, a często i rozpacz. Głód, nędza i brak wszystkiego — oto były główne tematy listów.

MASOWA DEZERCJA

To samo zresztą masowo rozpowiadali powracający z urlopów, spędzonych w ojczyźnie. Mówili oni, że za Brześciem zaczyna się jakby państwo ciemności, gdzie życie jest nieporównanie cięższe i gorsze niż w zdobytych Niemczech i nawet w zrujnowanej Polsce. Opowiadania te podkreślały jeszcze bardziej w oczach ich towarzyszy, którzy już od roku czy dwóch nie widzieli Związku Sowieckiego, jak bardzo różni się egzystencja na Zachodzie od egzystencji, którą dotychczas wiedli w ZSRR. Wszystko to potęgowało plagę dezercji. W pewnym miasteczku w strefie okupacyjnej Niemiec, gdzie zebrano 3.000 zmobilizowanych żołnierzy, by odesłać ich do Rosji, w ciągu nocy przed wyjazdem połowa zbiegła. Dowództwo rozpoczęło z tym energiczną walkę. Skasowano przepustki indywidualne do miast. Żołnierzy skoszarowano w strzeżonych obozach. Rozpoczęto stosowanie jak najbardziej drakońskich kar dla dezerterów, łącznie z karą śmierci. Za ucieczkę do strefy amerykańskiej czy angielskiej groziła dezerterowi nie tylko kara śmierci w razie złapania, ale i wywiezienie całej jego rodziny do obozu koncentracyjnego w Rosji. Marszałek Koniew wydał latem 1946 roku rozkaz, by za wszystkie próby dezercji rozstrzeliwać. W okupacji niemieckiej ilość rozstrzeliwanych za takie przestępstwa wynosiła około 1.000 miesięcznie. Władze amerykańskie czy brytyjskie często wydawały dezerterów w ręce sowieckie. Dezerterzy ci potworzyli również bandy, zajmujące się grabieżą, tak, że stan bezpieczeństwa publicznego obniżył się ogromnie.

KTO TYLKO Z ROSJI WYJEDZIE...

Rozkład moralny przejawił się również bardzo silnie w administracji i wśród personelu kierowniczego i robotniczego, nasłanego z Rosji dla demontowania fabryk niemieckich. Rozpusta, pijaństwo i grabież panoszyły się wszędzie. Ciągłe zmiany na wszelkich stanowiskach i przerzucanie ludzi z miejsca na miejsce oraz wszelkiego rodzaju represje nie mogą opanować sytuacji.

Jak z tego wynika, kończy swoje uwagi autor artykułu, **wartość bojowa armii okupacyjnej sowieckiej w Niemczech jest niezmiernie niska.** Z tego stanu rzeczy zdaje sobie sprawę wyższe dowództwo sowieckie.

Na jednej nodze...

NAJWIĘKSZY TRANSPORTOWIEC lądowy w USA, owoc pracy 5 lat, zdał egzamin z końcem listopada. Przy 6 silnikach rozwija on maksymalną szybkość około 500 km.-godz. i posiada zasięg 13.000 km. Może zabrać 400 żołnierzy w pełnym wyposażeniu, lub 300 chorych z łóżkami i obsługą.

■

W ALBANII, jak donosi rzymski korespondent szwajcarskiej „Die Tat", odbędzie się wkrótce nowy wielki proces polityczny. Przy ostatnim 3 oskarżonych skazano na powieszenie, 15 na rozstrzelanie. W tej grupie znajdowało się 6 posłów albańskiego parlamentu. Najbliższy proces obejmie 20 posłów, tak, że połowa parlamentu znajduje się w więzieniu lub w ziemi. Ogółem od zakończenia wojny stracono w Albanii legalnie lub nielegalnie 30.000 ludzi. 5.000 znikło bez śladu, drugich 30.000 siedzi w więzieniach. Ponieważ 75.000 służy w wojsku, w malutkiej Albanii występuje krytyczny brak mężczyzn. Najcięższe roboty muszą wykonywać kobiety i dzieci.

■

Z WYŻSZYCH KURSÓW NA DEWIZY korzystać obecnie mogą w Polsce także prywatni przedsiębiorcy, otrzymujący z zagranicy banknoty w listach. Jest jednak różnica między kursem dewiz a banknotów. Tak np. przekaz w funtach angielskich wypłaca się obecnie po kursie 1.612 zł za funt, a banknot funtowy 1.000 zł. Podobną różnica zachodzi we frankach francuskich (335,83 zł i 125 zł za 100 fr.) i koronach duńskich (83,35 zł i 45 zł za 1 koronę).

■

REJESTRACJE. Podania o koncesje handlowe wniosło w Polsce 153.258 osób na ogólną liczbę 180.452 kupców. Nie złożyli podań przeważnie kupcy wiejscy i bazarowi. Obecnie przeprowadzą się „ewidencję" przemysłu prywatnego. W ciągu 10 dni muszą się zarejestrować wszystkie prywatne zakłady przemysłowe. O ile niezgłoszenie się kupca pociąga za sobą utratę koncesji, o tyle rejestracja przemysłu jest przymusowa. Za niezgłoszenie przedsiębiorstwa przewidziana jest kara trzech miesięcy aresztu, 500.000 zł grzywny i zamknięcie przedsiębiorstwa. Z rejestracją połączono wysokie opłaty, obliczone według obrotu z czerwca br. Opłata do 500.000 zł musi być wniesiona natychmiast i jednorazowo, opłaty wyższe mogą być rozłożone na dwie raty. Prywatnych zakładów przemysłowych było w Polsce 1 sierpnia br. 16.405.

■

NOWYM SEKRETARZEM GEN. IRO na miejsce p. Tucka wyznaczono francuskiego generała Pierre Jacobson de Rosena. Młody generał zajmował się sprawami DP w zarządzie strefy francuskiej Niemiec, gdzie, jak wiadomo, ustosunkowanie się władz do DP, przy uwzględnieniu trudności finansowych, było przychylniejsze, niż w pozostałych strefach zachodnich.

■

BUNT GŁODNYCH DP. — „Stars and Stripes" donosi, że DP z okolic Wuerzburga odsiadujący kary więzienne (700 więźniów) urządzili bunt, nie przyjmując niemieckiej żywności w ilości 1325 kaloryj. W czasie demonstracji spalono jeden z mniejszych budynków, ale bunt został stłumiony.

■

RAF NIE ODSZUKAŁ dotąd 9.000 swych członków, zaginionych nad Europą północną, Niemcami i Polską. Około 12.000 zaginęło przy lotach nad morzami. Polska — jak oświadczył w Izbie Gmin min. Henderson — jest jedynym krajem na świecie, który nie dopuścił na swój obszar misji, poszukującej zaginionych lotników RAF.

■

GŁOSOWANIE O USUNIĘCIE nauki religii na Węgrzech mimo gwałtownej propagandy, dało wynik negatywny. Za zniesieniem nauki religii głosował jedynie nieznaczny procent wyborców. Podkreślić należy, że węgierska partia komunistyczna nie wzywała swych wyborców, by głosowali za zniesieniem nauki religii.

■

BIBLIOTEKI AMERYKAŃSKIE otrzymają na mikrofilmach odbitki najcenniejszych i najrzadszych książek i rękopisów świata. Taśmę reprodukuje się następnie przez powiększenie lub projekcję. Jedna rolka filmu zawiera 1.200 stron druku. Biblioteka Kongresu USA posiadała w roku ubiegłym 30.000 takich rolek, zawierających 360 milionów str. M. in. na mikrofilmach zdejmuje się i przechowuje całą bieżącą prasę amerykańską. Katalog - skorowidz umożliwia wyszukanie w ciągu kilku minut pożądanego tytułu artykułu, numeru dziennika i rolki filmowej. Na mikrofilmie przesyłano podczas wojny dużą część amerykańskiej poczty wojskowej, co dawało trzykrotną oszczędność w transporcie.

■

SEKTY W NIEMCZECH. Monachijski „Der Ueberblick" pisze, że „na tle beznadziejności wytwarza się apokaliptyczny nastrój" jak przed końcem świata. Pojawia się wielu „proroków" i przygodnych kaznodziejów. Szczególną ruchliwość rozwijają „świadkowie Jehowy", dawniejsi „Badacze Pisma św." Skarżył się na tę sektę publicznie protestancki biskup z Hanoweru, oświadczając przy tym, że sytuacja protestantyzmu w Niemczech jest bardzo trudna na skutek rozbicia. Na terenie Niemiec działa — jak mówił — 932 kościołów i sekt.

■

AUTOMATYCZNA FABRYKA radioaparatów działa od 29 września br. koło Walton nad Tamizą. Kontroluje pracę maszyn, wyręczających 2.000 robotników, 50 ludzi. Produkcja wynosi 500.000 radioaparatów w ciągu pierwszego roku. Aparatów tych jeszcze nie ma na rynku, ale ceną mają one pobić wszelką konkurencję.

■

SCHRONISKO ŚW. BERNARDA w Alpach opuścili zakonnicy, udając się wraz z psami w dolinę. Powodem jest brak pieniędzy i żywności. Ostatnimi gośćmi byli aktorzy filmowi przy nakręcaniu scen z przejścia Napoleona przez Alpy.

■

ORGANIZACJA CARE w USA wstrzymała wysyłkę paczek żywnościowych do Rumunii, ponieważ rząd rumuński wbrew umowie zatrzymuje paczki, rozdziela je samowolnie, a adresatów poddaje przesłuchaniu.

■

PIERWSZE TOMY aktów z procesu norymberskiego wyszły z druku. Każdy tom zawiera około 600 stron. Całość w 32 tomach ma liczyć około 9 milionów słów.

Ze wspomnień o Goebbels'ie

Arcymistrz fałszywej informacji

W Dortmundzie wyszły pamiętniki W. Andermanna, b. referenta kultury przy Baldurze von Schirach. M. in. opowiada on, że warunkiem powodzenia ataku na Rosję w czerwcu 1941 było całkowite zaskoczenie. Mimo wszelkich środków ostrożności obcy obserwatorzy zdołali stwierdzić wielkie transporty wojsk niemieckich ze wschodu na zachód. Aby zamaskować plan, Goebbels w porozumieniu z Hitlerem zamieścił w „Voelkischer Beobachter" artykuł, w którym nawiązując do dokonanego właśnie desantu powietrznego na Krecie, powiada, że desant był generalną próbą i przygrywką do znacznie większej akcji desantowej. Bezpośrednio po wydaniu numeru zarządzono jego konfiskatę, tak jednak, aby pojedyncze egzemplarze dotarły do obcych dyplomatów i korespondentów. Wkrótce rozeszły się pogłoski, że Goebbels został aresztowany za ujawnienie wojskowych planów Hitlera. Aby się jeszcze dodatkowo ubezpieczyć, rozpuszczono pogłoskę, że w suterenach Kancelarii Rzeszy na gwałt szyje się sowieckie flagi. Natychmiast Niemcy i Europę obiegła wersja, że do Berlina w najbliższych dniach ma przybyć Mołotow, a może nawet Stalin.

W innym miejscu książka opowiada, jak Goebbels, przybywszy do Wiednia jako gość v. Schiracha, zapytany został na bankiecie, jak zorganizuje „Święto Zwycięstwa". Goebbels mówił wówczas z rozmarzonym uśmiechem: „Święto Zwycięstwa... Muszę przyznać, że często myślę o tym dniu. Dniu mego największego tryumfu. Wieczór między 11-a a 12-a strzelać będą wszystkie działa przeciwlotnicze. Syreny wyć będą na alarm. Niebo jaśnieć będzie w smugach reflektorów. O północy umilkną syreny, baterie przerwą ogień. Po minucie ciszy syreny oznajmią koniec alarmu. Równocześnie skończy się w całych Niemczech zaciemnianie. Zabłysną światła na ulicach wszystkich miast niemieckich. Otworzą się restauracje, kawiarnie i lokale nocne. Zacznie się święto ludowe... Ah, to będzie coś wspaniałego". Po chwili Goebbels westchnął: „Ale jeszcze mamy tyle do zrobienia!"

Z UMOWY SYNDYKALNEJ POLSKO-FRANCUSKIEJ z roku 1924

Jan Kwapiński i Antoni Zdanowski — w imieniu polskiej Komisji Centralnej Związków Zawodowych oraz Leon Jouhaux — z ramienia Generalnej Konfederacji Pracy podpisali w r. 1924 DEKLARACJĘ, której końcowe ustępy brzmią, jak następuje:

„Robotnicy polscy winni przystępować do Syndykatów, zrzeszonych w Generalnej Konfederacji Pracy, które to organizacje zawodowe francuskie zabezpieczą robotnikom polskim niezbędną pomoc w obronie ich interesów i ich wolności.

Wszędzie tam, gdzie skupia się większa liczba robotników polskich W ŁONIE SYNDYKATÓW FRANCUSKICH UTWORZONE ZOSTANĄ SPECJALNE SEKCJE ROBOTNIKÓW POLSKICH.

J. Kwapiński. — A. Zdanowski. — L. Jouhaux.

Wacław SOLSKI

Polacy za Oceanem

Chicago z przeszło półmilionową ludnością polską — jest po Warszawie największym miastem „polskim"... w Ameryce. Detroit — na drugim miejscu w Stanach — liczy 350.000 Polaków. Żywa korespondencja p. Wacława Solskiego, którą czerpiemy z „WIADOMOŚCI", rzuca ciekawe światło na charakter tego ogromnego skupienia proletariatu polskiego za Oceanem.

Polscy Murzyni

Ostatnie kanadyjskie miasto: Windsor. Po drugiej stronie rzeki jest już Detroit. W pokoju hotelowym otwieram książkę telefoniczną, szukając adresu pewnego znajomego. Nazwisko znajomego zaczyna się na literę R. Przesuwam palce i czytam: Remasz, Rembacki, Rembacz, Rembecka, dalej kilku Rembelskich, za nimi Rembielscy — Roman i inni, a potem Rembor, ale już John. Czuję się trochę jak w Warszawie. Zaglądam z ciekawości, jak się mają sprawy z innymi literami. Tomasików jest w książce tylko kilku, ale Tomaszewskich 42, w tym czterech Edwardów, dużo Józefów i Stanisławów, i jeden — już widocznie całkiem zamerykanizowany — Norbert. Samych tylko Perkowskich naliczyłem 14 i przekonałem się, że Polacy w tym mieście nie mają monopolu na literę R., tylko obsadzili dosyć równomiernie wszystkie litery alfabetu.

Mieszka tu Polaków przeszło 350.000, najwięcej w części miasta zwanej Hamtramck, gdzie w ogóle inaczej niż po polsku nikt nie mówi. Obywatele Hamtramck pokazywali mi potem z pewną dumą „polskich Murzynów", zwanych tak dlatego, że mówią po polsku równie dobrze jak Polacy. Jeden z nich, starszy już człowiek, dziwił się mojemu zdziwieniu. Mieszka w Hamtramck od urodzenia, chodził do polskiej szkoły, wychowywał się i przebywał zawsze w polskim środowisku, więc dlaczego ma mówić inaczej niż wszyscy? Po angielsku mówi natomiast o wiele lepiej niż wielu obywateli Hamtramck, zwłaszcza ludzi starszych, nie władających często tym językiem prawie wcale.

Polacy mieszkają jednak nie tylko w Hamtramck. Są i inne polskie dzielnice rozrzucone po całym mieście, i w całym mieście słyszy się ciągle język polski. W restauracjach polskich ulubioną narodową potrawą jest czernina, zupa z kaczej krwi.

Przyjechałem do Detroit na odczyty, które urządza Polsko - Amerykańska Rada Pracy. Publiczność jest przeważnie robotnicza, Polacy pracują tu — jak zresztą większość mieszkańców Detroit — głównie w przemyśle samochodowym. W Detroit i w okolicach Detroit są największe fabryki samochodów: General Motors, Ford, Chrysler i inne. W dużym mieście Flint, którego główna ulica jest szersza i bardziej ożywiona niż Marszałkowska, przeszło 90 proc. mieszkańców pracuje czy też jest jakoś związanych z fabrykami General Motors (budują tam głównie Buicki). Zawieziono mnie do tego miasta samochodem na odczyt wprost z innego odczytu, jechaliśmy dosyć długo, ale rozmowa była ciekawa, więc czas szybko minął, i dopiero potem się dowiedziałem, że ujechaliśmy przeszło 60 mil. Odległości takie nie odgrywają w Ameryce prawie żadnej roli. Robotnicy fabryk Forda mieszkają w promieniu przeszło 100 mil od miejsca pracy i przyjeżdżają codziennie do fabryki samochodami (mniej więcej tak jakby ktoś mieszkał w Łodzi i przyjeżdżał codziennie do pracy do Warszawy). Ale nie wszyscy robotnicy Forda mają samochody. W dniu, w którym zwiedzałem fabrykę, stało na specjalnych placach przed fabryką 25.000 wozów, należących do robotników i pracowników. Pracuje zaś tam przeszło 75.000 ludzi.

Zakłady Forda

Fabryki Forda pokazywał mi młody inżynier, którego funkcje polegają wyłącznie na oprowadzaniu zwiedzających i udzielaniu im odpowiedzi na wszystkie pytania. Inżynierów takich jest kilku, i każdy z nich, jak mi już przed tym powiedziano, musi ukończyć specjalne kursy, na których go uczą, jak i co ma pokazywać i jak odpowiadać na pytania. Musi też zdać odpowiedni egzamin. Mój inżynier zdał go pewnie z odznaczeniem, bo był niewątpliwie doskonale wyszkolony. Sypał cyframi, umiał odpowiedzieć na każde pytanie i odznaczał się wielką uprzejmością. Ford sam wyrabia przeszło 60 proc. potrzebnej mu stali, i przy tej pracy, fizycznie bardzo ciężkiej, zatrudnieni są przeważnie Murzyni. Murzyni też pracują głównie w fordowskich odlewniach żelaza. Nie widziałem tych odlewni, ale pytałem inżyniera, czy to prawda, że pracują tam prawie wyłącznie Murzyni. Powiedział mi, że to prawda, i dodał:

— Murzyni, jak pan pewnie wie, są rasą południową i bardzo lubią ciepło. A w odlewniach jest oczywiście bardzo gorąco...

Inżynier z lekka się uśmiechnął, dając mi do zrozumienia, że odpowiada jak na egzaminie, i ja też się uśmiechnąłem, na dowód że go rozumiem.

Największe wrażenie robi główny „konwejer", gdzie składają z wykonanych uprzednio części gotowe samochody. Nowe wozy rodzą się co 90 sekund. Na ruchomy pas opuszcza się najpierw podwozie. Stojący z boku stron pasa robotnicy przykręcają do niego tylko kilka sterczących do góry i na dół kawałków stali. Podwozie przesuwa się dalej. Przymocowują do niego motor, koła i zbiorniki benzyny, zakładają druty elektryczne, zaopatrują wóz w szyby, lampy i wszystko inne. Synchronizacja tej pracy jest zdumiewająca. Wszystkie części składowe podawane są robotnikom automatycznie z góry. Dźwigi opuszczają się i wciskają niejako robotnikowi do ręki tę część wozu, którą ma w danym odłamku sekundy przymocować. Wozy są różnych kolorów, płyną po skórzanym pasie bez przerwy, ale maszynowy mózg nigdy się nie myli. Jeden z tych robotników powiedział mi, że nie sprawdza wcale koloru części składowych; po pierwsze, nie ma na to czasu, po drugie, nie jest to jego rzeczą.

Ruchy tych robotników są naturalnie zupełnie mechaniczne. Praca ich polega wyłącznie na przymocowywaniu jakiejś części przy pomocy kilku śrubek, ale śruby wkręca się nie dłutkiem, tylko specjalną maszynką, wyglądającą jak duży rewolwer. W lufie tego rewolweru znajduje się poruszana elektrycznie ramka dla śruby. Robotnik tylko dotyka swoim rewolwerem śruby i przykręca każdą w niecałą sekundę. Cały proces złożenia samochodu trwa dokładnie 55 minut. Po 55 minutach gotowy wóz, już z benzyną w zbiorniku i napompowanymi kołami, przesuwa się jeszcze trzy czy cztery minuty po ruchomym pasie. Po obu stronach stają teraz robotnicy, sprawdzający błyskawicznie, czy wszystko jest w porządku. W tym stadium pracy maszyna przekreśla maszynę. Po bardzo wielu próbach Ford doszedł do przekonania, że dla tych kilku robotników ruchomy pas się nie nadaje, że wykonają oni lepiej pracę inspekcyjną, jeśli samochód będzie stał na miejscu. Ale że u Forda nic nie może stać na miejscu, robotników umieszczono na ruchomej podłodze. Podłoga przesuwa się po prostu wraz z nimi, z taką samą szybkością jak konwejer.

Szedłem wraz z moim inżynierem od początku pasa do jego końca, i kiedy powstał i ożył samochód, zapytałem, czy można do niego wsiąść. Inżynier odpowiedział, że można, ale sam nie wsiadł. Przekonałem się po chwili, dlaczego. Każdy samochód, już po inspekcji, poddawany jest rozmaitym próbom. Najpierw jest „próba wodna"; robotnik-szofer wjechał ze mną do komórki, gdzie na samochód uderzyły ze wszystkich stron ogromne prysznice. Wóz się skompromitował, okazało się, że nie był zupełnie szczelny. Mój inżynier osuszył potem moje palto jedwabną chustką do nosa i powiedział mi, że prawie każdy gotowy wóz ma jakąś wadę którą się usuwa dopiero po próbach.

Idziemy do innego oddziału: tu robią serce każdego wozu, jego motor. Wielu robotników przy pracy pali, Murzyni palą przeważnie cygara. Dowiaduję się, że palić wolno u Forda dopiero od kilku tygodni. Henryk Ford II, który jest wnukiem Henryka Forda, wprowadził tę reformę z własnej inicjatywy, podobno dlatego, że sam pali. Jego dziadek nie palił, nie pił i był wielkim dziwakiem. Starsi robotnicy opowiadali mi potem, że jedno z jego dziwactw polegało na przyjmowaniu do fabryk wszystkich byłych przestępców kryminalnych, którzy się zgłaszali. Ktoś przychodzący wprost z więzienia miał zawsze pierwszeństwo. Ford nie kierował się względami humanitarnymi. Bał się podobno całe życie, że gangsterzy porwą jego samego lub kogoś z jego rodziny, i sądził, że uchroni się od tego, jeśli da jak największej ich ilości dobre warunki pracy. Byli czy nie byli gangsterzy źle mu się odwdzięczyli. Kradli z fabryki masowo części składowe, i rzecz wyszła na jaw dopiero wówczas, kiedy części te poczęto sprzedawać w całej Ameryce znacznie taniej, niż je sprzedawał Ford. Zerwał on wówczas z gangsterami i zbudował dla siebie i całej swojej rodziny wozy, urządzone w taki sposób, że miejsca dla pasażerów były oddzielone stalową przegródką od miejsc dla szoferów, których było zawsze dwóch. Wozy otwierały się tylko z wewnątrz, sekret otwierania wozów z zewnątrz znali tylko szoferzy, więc porwać Forda lub członków jego rodziny można było jedynie wraz z wozem, co już stanowiło rzecz skomplikowaną.

Robotnicy mają teraz kilkuminutową przerwę na śniadanie. Chcę pójść razem z nimi do sal jadalnych, żeby je obejrzeć, ale mój inżynier powiada, że sale jadalne wprawdzie istnieją, ale że robotnicy nigdy prawie z nich nie korzystają. Dlaczego? Dlatego że Ford, „dla wygody robotników", zorganizował sprawę jedzenia trochę inaczej. Otwierają się wielkie wrota i do sal wjeżdżają elektryczne wagoniki z dymiącymi zupami, mięsem, kawą, owocami, kanapkami. Wszystko to wygląda bardzo apetycznie, zachęcająco. Robotnicy biorą z wagoników co chcą, ktoś szybko zapisuje co który wziął, wagoniki pędzą dalej. Robotnicy zjadają śniadanie nie odchodząc od maszyn, więc, jak mi tłumaczy z grzecznym uśmiechem mój inżynier, nie tracą czasu na drogę do jadalni i z powrotem.

Polacy u Forda budują 25.000 aut na miesiąc

Ile jest pośród nich Polaków? Bardzo wielu mówi ze mną po polsku, jeden — widocznie dla usunięcia wszelkich wątpliwości — wytatuował sobie nawet na ramieniu własne nazwisko, a pod nim napis: „Poland". Ale dokładnych obliczeń narodowościowych Ford nie prowadzi. W lokalu związkowym powiedziano mi, że Polacy stanowią ok. 25 proc. robotników Forda. Ponieważ Ford buduje obecnie przeszło 100.000 wozów miesięcznie — Polacy — tylko u Forda — budują co najmniej 25.000 wozów na miesiąc. Ale wielu z nich bardzo się już zamerykanizowało. Świadczą o tym wypowiedzi robotników, drukowane w gazecie Forda „The News". Pan Adam Wodowski oświadcza, że się jeszcze nie ożenił, ponieważ wiele dziewczyn dąży do „przerobienia" mężów po ślubie, a George Gazdecki mówi, że dziewczyny niskiego wzrostu nie powinny w żadnym razie nosić długich sukien. Ale inni Polacy interesują się widocznie i innymi zagadnieniami. Wielkie zwycięstwo Waltera Reuthera, który niedawno temu zdobył całkowicie Związek Robotników Samochodowych, liczący prawie milion członków, i obecnie energicznie usuwa ze wszystkich stanowisk kierowniczych rozmaitych „fellow-travellers/ów", osiągnięte zostało w znacznej mierze dzięki robotnikom-Polakom.

Jeden z tych Polaków, bardzo młody były student politechniki warszawskiej i uczestnik powstania warszawskiego, odprowadza mnie po śniadaniu do innej sali. Mówi, że przyjechał do Ameryki dopiero trzy miesiące temu, że dostaje dolara i 22 centy na godzinę i że to czego się nauczył w politechnice na nic mu się nie przydało, bo przykręca, jak wszyscy, kilka śrubek, a tego się można nauczyć w kilka minut.

— Jest mi tu nie najgorzej, — dodaje, — nie mam prawa się uskarżać, stanowczo nie mam prawa się uskarżać. Tylko noce są złe. Bo widzi pan, w nocy ciągle mi się śni, że wjeżdża na mnie koło, do którego za dnia przykręcam gwinty, że nie zdążę ich przykręcić i że mnie to koło przygniecie. Już od wielu nocy mam ciągle ten sam sen...

Kącik Kombatanta

Kombatant wśród gospodarzy kraju

W jednym z pism polskich wychodzących w Londynie ukazał się niedawno wspaniały felieton, pisany w formie pamiętnika młodej Angielki czy Szkotki — Phillys. — Młode dziewczę, ani mądrzejsze ani głupsze niż inne mieszkanki tego kraju, zainteresowało się Polakami, którzy mają kwaterować w obozie znajdującym się w danej miejscowości, w takich „beczkach śmiechu", o których ostatnio tyle się mówi! Dziewczę zna Polaków tylko z wypowiedzeń ojca, który twierdzi, że z powodu przyjazdu Polaków trzeba się będzie ubezpieczyć od ognia, oraz z wynurzeń ciotki, która domaga się wstawienia nowych zamków z tego samego powodu. Po pewnym czasie Phillys zawiera znajomość z młodym i przystojnym przedstawicielem tego dziwnego gatunku ludzi. Wszystko byłoby na najlepszej drodze, gdyby nie jakieś dziwne obyczaje młodzieńca, który przy każdym spotkaniu wręczał pannie coraz to inną broszurę: raz o Linii Curzona, to o granicach na Odrze i Nysie, to wreszcie o warszawskich marionetkach „rządowych". Do broszur panna nie zaglądała, oddając je ojcu i ciotce, którzy wkrótce pokłócili się o Górny Śląsk. Phillys zaś, nie doczekawszy się od „swego" Polaka jakiegoś bardziej zrozumiałego dla niej dowodu zainteresowania, postanowiła wreszcie wyjść za rudego Johna z sąsiedniego domu. — Sedno sprawy nie na tym jednak polega, że nasz Władek czy Kazik stracił względy (krzywonogiej prawdopodobnie!) Phillys. Pokazał on jednak — i to nas dziś interesuje — że przy najlepszej woli można być fatalnym szermierzem sprawy swego kraju na obcej ziemi.

Znaleźliśmy się w cudzym kraju i wśród obcych. Wśród nich musimy żyć i obok nich zarabiać na chleb codzienny. Jakiż więc powinien być stosunek nas, kombatantów, do naszego otoczenia, do gospodarzy kraju w którym mieszkamy?

Aby na to pytanie odpowiedzieć musimy stale mieć przed oczyma cel dla którego pozostaliśmy za granicą. Inaczej bowiem odnosić się będzie do swego otoczenia człowiek, który machnął ręką na wszystkie sprawy narodowe i szuka wśród obcych jedynie zarobku i „urządzenia się", inaczej człowiek, który wprawdzie czuje się Polakiem, ale do Kraju nie wraca, bo się boi i chce przykucnąć spokojnie zagranicą i „nikomu się nie narażać", inaczej wreszcie człowiek, który bierze się do pracy zarobkowej, bo wie że go nikt darmo karmić nie będzie, ale nie uważa zdobycia tej pracy jako cel ostateczny, lecz tylko wyłącznie jako środek, pozwalający mu służyć sprawie polskiej, zdala od Kraju. Chcielibyśmy, aby kombatanci należeli do tej trzeciej kategorii Polaków zagranicą!

Są dwie ostateczności w układaniu stosunków ze społeczeństwem wśród którego mieszkamy. Pierwsza to zamknięcie się Polaków we własnym „ghetto", czyli obcowanie tylko ze swoimi i nie wychylanie nosa poza towarzystwo rodaków. Druga — to „zgubienie się" wśród obcych, oderwanie się zupełne od związków z Polakami, a z czasem zupełne wynarodowienie się. — Nie możemy pójść ani jedną, ani drugą drogą! — Wybranie bądź to „ghetto" polskiego, jak ci, którzy siedzą tu po 20 lat i dotychczas mówią trzy słowa na krzyż po francusku, bądź to jakiegoś bezmyślnego zacierania śladów swego pochodzenia, jak ci, co to żenią się obowiązkowo z Francuzkami i synowi dają imię Gilbert a córce Chantal — jest sprzeczne z naszymi celami. Zostaliśmy bowiem za granicą nie aby rozpamiętywać własne krzywdy, ale żeby szerzyć prawdę o Polsce wśród mas pracujących narodów u których znaleźliśmy czasową gościnę; kandydaci zaś na renegatów, którzy chcieliby się pozbyć utrudniającej nieraz życie pieczątki polskiego niepodległościowca — nie interesują nas.

Cóż więc robić, aby zachować linię pośrednią?

Przede wszystkim trzeba pamiętać, że każdy naród, a w naszym przypadku Francuzi, ma odrobinę niechęci dla cudzoziemców i nieufności wobec nich. Zachowanie się cudzoziemców sprawi, czy ta odrobina zniknie w ogóle, czy też zamieni się w głęboką i nieprzebytą fosę. — Każdy naród — niemal bez wyjątku — jest przekonany, że pozwalając cudzoziemcowi mieszkać na swoim terytorium i pracować, wyświadcza mu niebywałą łaskę; cudzoziemiec zaś z reguły czuje się pokrzywdzony, zapominając, że w jego kraju także nie przepadano za cudzoziemcami (w Polsce Niemcy, Żydzi itd.). — A więc — nie zaniedbując bynajmniej — obrony własnych praw — nie trzeba podchodzić do otaczającego nas społeczeństwa w charakterze wiecznych pokrzywdzonych, wymawiając mu, że przecierpiało ono mniej niż Polacy. — Jeżeli więc z jednej strony będziemy pamiętali, że niechęć do obcych jest zjawiskiem przykrym, ale normalnym, a z drugiej nie będziemy stale biadolili nad naszym losem — rozmowa z mieszkańcami kraju w którym żyjemy, stanie się odrazu łatwiejsza!

Ale na to, żeby była rozmowa, musi być najpierw znajomość języka miejscowego. Do tego się trzeba zabrać odrazu i energicznie zarówno z uwagi na przydatność dla sprawy polskiej, jak i we własnym interesie. Ale ucząc się języka obcego musimy pamiętać o zachowaniu własnego, ojczystego; wielu z nas przechodząc z kraju do kraju w czasie wojny, mówi już dziś tak dziwną mieszaniną, która do polskiego języka jest coraz mniej podobna. Czas pogarsza sprawę, a więc: uwaga! — Pielęgnowanie obyczaju polskiego, we wszelkich jego formach (np. obecnie — obrzędy związane z Bożym Narodzeniem) ma tę zaletę, że jest dla nas „odświeżaniem" naszej polskości, a dla otaczającego nas społeczeństwa okazją do zapoznania się z bogatą kulturą ludową naszej ojczyzny, która jakże często w umysłach cudzoziemców uchodzi za kraj, w którym kulturę tworzą obszarnicy. To też jeśli w jakimś domu jest porządnie i po polsku ubrana choinka, jeśli zbierze się kilka osób, które potrafią zaśpiewać kolędy — zapraszajcie Waszych sąsiadów i kolegów z pracy. Pokazujcie im jak żyje polska rodzina, jak wygląda to życie prostego człowieka w Polsce, do którego chcecie wrócić; uroczystości, akademie, sztandary, rzemówienia o wiele mniej zbliżają cudzoziemców do Polski niż pokazanie im polskiego „stylu życia" nie obszarnika czy dygnitarza, ale człowieka z ludu. Nie wstydźcie się więc wobec obcych, że strzeżecie dawnego przodków obyczaju, ale pokazujcie go im odważnie, bo to co lud polski zachował w pełnej krasie, narody Europy zachodniej przeważnie już straciły.

Nie ma bodaj książki o Polakach we Francji, gdzieby nie było całych stronic o bójkach i pijatykach, jakich bohaterami zbyt często niestety bywali nasi rodacy. Nie jesteśmy tu po to, aby zapisywać dalsze stronice podobnych książek. Pijaków i awanturników z naszego grona sami musimy okiełznać!

Praktyczni ludzie Zachodu zaczynają oceniać człowieka od strony jego pracy. Nawet najbardziej wymowny nierób na długo nie zrobi Polakom dobrej opinii! Dobry pracownik i spokojny człowiek jest najlepszym rzecznikiem sprawy polskiej; ten który chce „czarować" swoich towarzyszy pracy i swego pracodawcę, myśląc, że on przecież i tak długo tu miejsca nie zagrzeje, jest największym szkodnikiem naszej sprawy; żadna, nawet najbardziej oczywista prawda, która wyjdzie z jego ust, nie będzie przyjęta przez otoczenie!

Chcąc wśród obcych pracować dla sprawy polskiej trzeba najpierw „wprowadzić na rynek" własną osobę. — Trzeba poznać swoje otoczenie i wiedzieć z kim się rozmawia, co dziś jest szczególnie ważne; trzeba dalej dać poznać siebie; nie chodzi tu oczywiście o pokazywanie fotografij warszawskich Łazienek, tłumacząc, że to jest rodowy pałac, ale o pogadanie przy okazji z merem, z żandarmem czy ze sklepikarzem, i to nie koniecznie — na początek — o polityce. Gdy otoczenie nabierze zaufania do Polaków, jako do ludzi — prędzej uwierzy, że sprawa której bronią jest słuszna.

Kto chce szerzyć wśród obcych znajomość naszych spraw, kto chce zyskiwać sympatię dla polskiej walki o niepodległość, musi być człowiekiem spokojnym. Kto do swego otoczenia na drugi dzień po przyjeździe leci z broszurką — wyświadcza swoim pośpiechem i nieznajomością prawideł działania złą przysługę naszej Sprawie. Co innego bowiem jest być aktywnym, co innego zaś popełniać gaffy w najlepszej skądinąd intencji!

Z życia Kół Samopomocy we Francji

Dla informacji naszych czytelników w dzisiejszym „Kąciku" podajemy szereg informacji z terenu działalności poszczególnych Kół „Samopomocy" we Francji.

Od przeszło roku istnieje kilka Kół „Samopomocy" rozrzuconych po całej Francji, przeważnie w rejonie naszych obozów wojskowych.

Obok Kół obozowych zaczynają powstawać nowe Koła w polskich skupiskach emigracyjnych, w których osiedlili się byli kombatanci ostatniej wojny. Największą troską władz Stowarzyszenia są właśnie te Koła, gdyż od ich rozwoju zależeć będzie w przyszłości rozwój naszej organizacji.

Obecnie, gdy mamy już ramy prawne, zatwierdzone przez władze francuskie, do każdego z nas należy ich wypełnienie właściwą treścią.

Pracując nad ugruntowaniem „Samopomocy" we Francji, powinniśmy pamiętać, że każdy z nas przez swój udział w organizacji buduje tę organizację własną pracą. Nie Zarządy i nie Centrala tworzą tę organizację, ale poszczególni członkowie i w zależności od ich ustosunkowania się do Stowarzyszenia, będziemy mogli w przyszłości albo powitać nową, pełną dynamizmu komórkę życia polskiego we Francji, lub też z rezygnacją stwierdzić, że oto jeszcze jedna z wielu inicjatyw społecznych skazana jest na powolną zagładę.

Nie przesądzając zgóry rezultatu naszych wspólnych wysiłków, mamy jednak nadzieję, że cel nasz osiągniemy, a oto poniżej kilka fragmentów, jak nasi koledzy pracują w terenie.

■ ■ ■

Koło Paryż

... Urządzono kilka wieczorów towarzyskich, w czasie których wygłaszane były odczyty na tematy aktualne przez członków Koła, jak również wypełniane były one muzyką solową polskich melodii narodowych oraz klasycznymi utworami wielkich kompozytorów. Podczas takich wieczorów czynny był bufet, urządzony przez Koło, który daje pokrzepienie oraz pewien dochód Kołu. Są też do przeglądu komunikaty Samopomocy oraz inne pisma polskie, wychodzące na Zachodzie.

Zarząd Koła jest w trakcie organizowania biblioteki.

Wszelkie pisma, jakie Koło posiada — wysyłane są członkom w terenie, którzy nie mają możności częstego przebywania w Paryżu ani też korzystania z wieczorów towarzysko-kulturalnych.

W dniu 6 grudnia br. staraniem Koła Paryż urządzony został św. Mikołaj dla dzieci członków SPK na Vincennes. Zgłoszone dzieci przybyły w liczbie około 50 wraz z rodzicami. Uroczystość tę również zaszczycił swoją obecnością przedstawiciel Misji Katolickiej, który w krótkich słowach wytłumaczył dzieciom w sposób bardzo interesujący sens uroczystości i oznajmił przybycie św. Mikołaja. Następnie zjawił się św. Mikołaj i obdarował wszystkie dzieci skromnymi podarkami, które przygotowane były przez sklepik Koła SPK Paryż.

●●

Lille i okolice

Na terenie Lille i jego najbliższych okolic pracują trzy Koła „Samopomocy" tj. Lille, Ronchin i Lannoy.

Największą bolączką Lille jest brak własnego lokalu. Wysiłki Zarządu zmierzają do rozwiązania tej trudności, aby w przyszłości, gdy nastąpi likwidacja dotychczas istniejącego obozu wojskowego, Koło było już „na własnych śmieciach".

Koło Lannoy posiada własny radioodbiornik i bibliotekę złożoną z 47 tomów, poza tym istnieje czytelnia, w której dostępna jest dla członków polska prasa emigracyjna. W dn. 15. 8. i 11. 11. staraniem Koła odbyły się akademie z udziałem własnego chóru i 2 solistów, ponadto urządzono w dn. 15. 8. zabawę towarzyską oraz w późniejszym okresie 2 herbatki tańcujące.

Członkowie Koła Ronchin są czynni w pracach miejscowego Uniwersytetu powszechnego.

●●

Koło La Courtine

istnieje na terenie obozu wojskowego i ulegnie wkrótce likwidacji, a jego członkowie zasilą szeregi innych Kół, względnie będą pionierami nowych Kół Samopomocy tam, gdzie ich umiejscowi praca zarobkowa.

Koło to przez okres swego istnienia było jednym z najczynniejszych Kół Samopomocy i wykazywało dużą sprawność organizacyjną.

Pod zarządem Koła znajdowały się cztery gospody.

Praca Koła szła przede wszystkim w kierunku zapośredniczenia kolegów do pracy w zawodach cywilnych. Specjalna komórka pośrednictwa pracy zatrudniła w ciągu 1947 r. 161 zdemobilizowanych żołnierzy we francuskim przemyśle, pewna ilość kolegów została skierowana na kursa przeszkolenia zawodowego przy francuskim Ministerstwie Pracy. Zarząd Koła brał również udział w akcji kulturalno-oświatowej — współpracując na tym odcinku z Wydziałem Kultury i Oświaty W. P.

●●

Koła na Południu Francji

Istres

... Od br. jest prowadzony kurs języka francuskiego, a od końca listopada kurs języka angielskiego.

Dobra drużyna piłki nożnej i drużyna siatkowa, często nawet z wygraną, kończy spotkanie z drużynami: angielską i francuską.

Od początku października br. powstał chór, który narazie ograniczą się do śpiewania na nabożeństwie w niedziele i święta.

Raz w tygodniu odbywa się pogadanka na temat bieżący — uświadamianie w sprawach polityczno - społecznych.

Koło posiada sekcję w Marsylii, gdzie w przyszłości powstanie samodzielne Koło, narazie prowadzone są w tym względzie prace wstępne.

●●

Koło Nicea

Na terenie Koła w okresie roku 1947 przeprowadzono w lipcu 1947 przeszkolenie zawodowe na kursach: turystyka — 3 uczestników, buchalteria — 3, krawiectwo i mody — 4, mechaników samochodowych — 5, stolarstwo — 5, jubilerstwo (biżuteria) — 4, języki angielski, francuski — 24 uczestników.

Szkolenie prowadzone było w porozumieniu i przy pomocy sił instruktorskich w odnośnych szkołach zawodowych francuskich.

Uczestnicy otrzymali świadectwa oraz nabyli prawa do otrzymania kart pracy w swoich zawodach.

Czytelnia była przez cały rok czynna i zaopatrywana staraniem Koła w polskie czasopisma miejscowe i zagraniczne, jak również w dzienniki angielskie i francuskie. Biblioteka czynna cały rok uzupełniona do 980 dzieł, obejmująca działy beletrystyczne i naukowe w języku polskim jak również francuskim i angielskim.

Na mocy uchwały Zarządu Koła, korzystanie z biblioteki oprócz członków Koła dostępne jest dla wszystkich Polaków na tamt. terenie na tych samych warunkach jak i członkowie Koła.

Gospoda Koła czynna we własnym Zarządzie; wydaje posiłki dwukrotnie w ciągu dnia. Gospoda jest prowadzona na zasadzie samowystarczalności, korzystają z niej członkowie oraz wprowadzeni goście.

●●

Samopomoc w Toulouse

Komunikujemy Kolegom, że na terenie Tuluzy powstał komitet organizacyjny Koła Samopomocy, a w niedługim już czasie powstanie właściwe Koło, którego skład osobowy Zarządu nie omieszkamy ogłosić w „Kąciku".

Adres Komitetu jest następujący: **46, rue Cpt. Escudie — Toulouse.**

Równocześnie zawiadamiamy naszych czytelników, że w lokalu Komitetu mieści się również świetlica Samopomocy, która jest otwarta we wtorki i soboty od godz. 18-tej.

Lokal ogrzany. Na miejscu czytelnia i gry towarzyskie.

W tymże lokalu koledzy byli kombatanci mogą uzyskać informacje dotyczące pomocy w znalezieniu pracy.

Godna poparcia inicjatywa

Od Zarządu Koła Nicea otrzymaliśmy pismo, którego treść poniżej przedrukowujemy, apelując do Zarządów Kół o pójście za przykładem Nicei. — Zarząd Stowarzyszenia ze swej strony podejmie się przekazania komu należy zebranych kwot.

Zarząd Koła Nicea
Stow. Samop. b. K. P.

Nicea, dnia 17. 12. 1947

Zarząd Główny
Stow. Samopomoc b. Komb. Pol.
w Paryżu

W prasie emigracyjnej został ostatnio ogłoszony apel zawiązanego w Londynie Komitetu zbiórki na pomoc dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech.

Uznając dużą doniosłość tej akcji, Zarząd Koła wyłoży w dniu 1. 1. 1948 listę składek na ten cel, by umożliwić swym członkom zorganizowany udział w tej zbiórce.

Podejmując tę akcję na ogłoszony apel, Zarząd Koła prosi Zarząd Główny o zainicjowanie podobnej zbiórki wśród innych Kół na terenie Francji, oraz o scentralizowanie akcji i skierowanie kwot najkrótszą drogą do właściwego celu. Pod tym względem prosimy o wskazówki.

Prezes: **Przedrzymirski**
Sekretarz: (podpis nieczytelny)

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Wydawany w języku polskim organ Kominformu na terenie Francji — nazwany dla zmylenia czytelników „Gazetą Polską" — zamieścił w jednym z ostatnich swych numerów przedrukowane z warszawskiej Wycechowej „Gazety Ludowej" napaści na naszą emigrację. Znajdujemy wśród nich brzmiące na pozór patriotyczne twierdzenie, że „dla Polski tylko w Polsce się żyje i działa".

Słowa te nie są nowe. Wypowiedział je już rok temu czy dwa przez radio ówczesny „premier" mianowanego w Moskwie „rządu" Osóbka-Morawski. Ale i on nie jest ich autorem. My tu we Francji pamiętamy jak w roku 41 marszałek Petain potępiał tych Francuzów, którzy nie godząc się na współpracę z Hitlerem opuścili kraj, by dalej walczyć o jego niepodległość i oświadczał publicznie: „Ce n'est pas en quittant la France, qu'on la sert!" Widocznie argumenty wszystkich Qislingów są zawsze te same.

Gazeta „Polska" martwi się, że w kraju brak rąk do pracy. Niech nie oszukuje siebie i swoich czytelników. Na to by zwiększyć ilość rąk roboczych jest prosta rada. Około 200 tysięcy polskich chłopców demoralizuje się w Bezpiece — bo tylu jest ich chyba poza rodowitymi Rosjanami — śledząc i katując współrodaków. Niech pójdą do pługa i kilofa. Drugie 200 tysięcy niech wróci z Rosji, gdzie dlatego, że walczyli za Polskę przeciw Hitlerowi, gniją dziś w obozach koncentracyjnych i sowieckich osadach. Następca Osóbki, Cyrankiewicz, łudził się kiedyś, że wyprosi ich powrót, wzamian za większą jeszcze od poprzednika uległość wobec Kremla. Ale nawet za tę cenę zwolnienia ich nie uzyskał.

400.000 ludzi do pracy to dużo. To więcej jeszcze niż się wydaje. Bo gdy w Polsce nie będzie Bezpieki i nie będzie deportacji do Rosji, wróci i wielu z tych rozsianych po świecie, którzy tęsknią za krajem, ale chcą w nim znaleźć własną izbę a nie sowiecką osóbkę, i własny kawałek chleba a nie gomółkę z moskiewskiego twarogu!

Nim to nastąpi, wara od ataków na zasłużoną i kochającą ojczyznę, ale i wolność — emigrację polską we Francji. Najmniej prawa do takich napaści mają „emigranci dobrowolni" t. j. ci, którzy w chwili, gdy sprzymierzona wówczas z Hitlerem armia czerwona zagarnęła połowę Polski, czym prędzej przyjęli obywatelstwo najeźdźcy. Panowie Jędrychowski i spółka wiedzą chyba o kim mowa.

Nie uwierzymy więc w patriotyzm Gazety „Polskiej", choćby jej artykuły pisane były najbardziej czerwonym putramentem na najbardziej białym papierze. Wystarczy bowiem ten papier potrzymać pod światło aby dostrzec, że jako znak wodny posiada sierp i młot zamiast naszego starego orła z koroną. Naniesione dla niepoznaki barwy narodowe nie zakryją nam sowieckiej marki fabrycznej.

Z poważaniem

STARY EMIGRANT

Paryż, *dn. 4. I. 1948.*

MONTCEAU-LES-MINES

FREP

W dniu 28 grudnia 47 r. o godz. 3 po poł. odbyło się zebranie okręgowe FREP w biurze Centralnego Związku Polaków przy udziale 20 delegatów. Prezes **Kubica** otworzył zebranie i podał zebranym następujący porządek dzienny: 1. Sprawa FREP, 2) Sprawy „Force Ouvriere", 3) Wolne głosy i wnioski. Tow. Kubica w swym przemówieniu omówił dokładnie pracę i działalność FREP z czasu przeszłości oraz obecności i jakie trudności ma FREP do zwalczenia. Omówił znany stosunek obecnych reżymowych konsulatów do niezależnych organizacyj polskich, wyrażający się w bojkocie i szykanach. Mówił o bierności pewnej części społeczeństwa polskiego, nie umiejącej ocenić pracy organizacyjnej, a na tym cierpią prawie wszyscy — w dużej mierze starcy. Omawiano również zbiórkę na starców. Nostępnie tow. **S. Staś** zdał sprawozdanie z odbytego zebrania w dniu 25. 12. 47 r. z grupą **„Force Ouvriere"** w Montceau. Zabierali głos t.t **Guzik, Grześkowiak, Wieczorek, Wilczyński** i inni. Dyskusja była rzeczowa, jak to przystoi na ludzi o pewnym doświadczeniu. Sprawa zbiórki na starców została należycie oświetlona. Ponieważ rząd w Warszawie ogłasza oficjalnie, że ma nadwyżki budżetowe, jest też jego obowiązkiem dopomagać swym obywatelom za granicami, gdy się znajdują w potrzebie, a nie składać tego ciężaru na społeczeństwo lub rodzeństwo.

Omawiano również przebieg strajku ostatniego — początek, przebieg i koniec, i jego wynik. Jest pożałowania godne, że strajk zakończył się klęską i rozłamem w CGT a stało się to tylko dlatego, że nie przestrzegano statutu CGT i nie broniono interesów czysto ekonomicznych, ale podporządkowano organizację zawodową partii politycznej. Starzy syndykaliści z Leonem Jouhaux na czele z 40-letnią pracą i doświadczeniem postanowili pozostać nadal przy organizacji niezależnej od jakichkolwiek wpływów politycznych a bronić przede wszystkim spraw ekonomicznych mas pracujących pod nazwą „Force Ouvriere". Znając ustawy francuskie, jesteśmy pewni, że będąc członkami „Force Ouvriere", nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo ze strony władz a przeciwnie unikamy ewentualnych zarzutów udziału w akcjach politycznych, do których mieszać się nie chcemy.

Wobec tego każdy świadomy robotnik powinien wiedzieć, że jest jego obowiązkiem należeć do organizacji zawodowej. Kierownictwo organizacji powinno dbać o możliwe warunki pracy, płacy i wolność mas pracujących. Organizacje zawodowe mają piękną historię z przeszłości jak np. skrócenie czasu pracy z 12 godzin dziennie do 8 obecnie, ubezpieczenia socjalne, umowy zbiorowe, urlopy płatne itd., o to wszystko trzeba było walczyć dziesiątki lat. Członkowie powinni być zdyscyplinowani.

Młodzi robotnicy powinni interesować się więcej organizacją zawodową, zdobywać doświadczenie, jak bronić postulatów zdobytych przez ojców i czego się upominać obecnie lub w przyszłości. Młodzi robotnicy obecnie, niestety, zaniedbują obowiązki organizacyjne wobec samych siebie i ich bytu codziennego. Młodzi zajmują się za dużo sportem lub czytaniem romansów, a za mało organizacją zawodową, która się stara o ich byt codzienny. Była również omawiana potrzeba prasy polskiej przy „Force Ouvriere", tak samo omawiano sprawę połączenia CGT z roku 1936 i jakie są z tego obecnie wyniki. Każdy pracujący powinien zrozumieć swój obowiązek i należeć do organizacji zawodowej i tam upominać się wspólnie o lepsze prawa do życia jako ludzie wolni i świadomi swych celów. Niech rok 1948 przyniesie lepsze jutro i lepszy byt dla klasy pracującej.

Niech się wzmacniają Zwiazki Zawodowe. Niech rozszerza się „Force Ouvriere" apolityczna. Niech żyje wolność!

W zast. sekretarza: **Staś St.**

Organizatorów SEKCYJ POLSKICH CGT - FO zawiadamiamy, że mamy do ich dyspozycji paręset numerów „Ludu Polskiego" z dn. 1. I. 48, obrazujących przyczyny rozłamu syndykalnego w r. 1939 i 1947. Prezesi, pragnący dla informacji członków otrzymać pewną ilość egzemplarzy, zechcą zgłosić odpowiednie zapotrzebowanie do Administracji „L. P." — 5, rue d'Alsace — Paris (10).

ADMINISTRACJA „LUDU POLSKIEGO"

Jubileusz prof. dr. Kazim. Bujniewicza

W miesiącu grudniu obchodził w Insbrucku w 75 roku życia swój 50-letni jubileusz pracy naukowej i zawodowej prof. dr. **Kazimierz Bujniewicz**. Profesor Uniwersytetu Kowieńskiego, a poprzednio Moskiewskiego, ogłosił szereg prac naukowych z dziedziny chorób wewnętrznych. Poświęcał się również praktyce lekarskiej i publicystyce. Jest członkiem wielu towarzystw naukowych. Obecnie przebywa na uchodźtwie, mimo podeszłego wieku i trudnych warunków pracując naukowo. Prace ogłaszał w języku polskim, litewskim, rosyjskim i niemieckim.

PARYŻ

ZEBRANIE WALNE STOW. REZ. I B. WOJSK.

Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych Koło Paryż podaje do wiadomości kolegów, że roczne walne zebranie odbyło się dnia 4. 1. 48 r. W pierwszej części zebrania rozdano odznaczenia francuskie kolegom i uchwalono następującą rezolucję:

„Walne roczne zebranie Koła Paryż, Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych — dnia 4 stycznia 1948 — biorac pod uwagę brak instytucji reprezentacyjnej, któraby się opiekowała ogółem emigracji i występowała wobec władz francuskich w obronie tejże — uznaje Centralny Związek Polaków we Francji jako oficjalna instytucję reprezentacyjną Wychodźtwa Polskiego we Francji i wyraża jej swoje zaufanie."

Po wysłuchaniu sprawozdań ustępującego Zarządu, nastąpiła długa dyskusja, której z powodu późnej pory nie wyczerpano i postanowiono odłożyć zebranie na dzień 8. 2. 48. o godz. 15-tej.

Zarząd prosi kolegów o punktualne przybycie. **T. Biedroń**, sekretarz.

« Lud Polski » w BELGII

Sprawa pomieszczen rodzinnych

„La Wallonie" z dn. 2 stycznia w rubryce „La Vie Economique et Sociale" przynosi artykuł p. Wyns'a, sekretarza gen. Centrali Górników, w sprawie górników wschodnio-europejskich. Autor pisze:

Centrala Górników nie szczędzi żadnego wysiłku, aby poprawić los robotników cudzoziemców, zatrudnionych w naszych kopalniach.

Dziś, z pośród zabiegów, poczynionych u władz w sprawie naszych robotników wschodnio - europejskich, omówimy sprawę pomieszczeń rodzinnych.

Po szeregu starań, skierowaliśmy nasze żądania do dyrektora Kasy Pomieszczeń Rodzinnych w Brukseli, w liście niżej przytoczonym, datowanym z dn. 11 grudnia ub. r.

„Panie Dyrektorze.

Robotnicy wschodnio-europejscy, przybyli z Niemiec, aby pracować w kopalniach belgijskich, winni otrzymywać takie samo wynagrodzenie łącznie z pomieszczeniami, jakie są przewidziane dla robotników belgijskich (art. 5, par. a).

Prawa ustalone w tym artykule, są paraliżowane przez fakt, że otrzymują oni pomieszczenia rodzinne dopiero z chwilą przybycia ich rodzin. Fakt ten wydaje mi się anormalny, zważywszy, że robotnicy włoscy otrzymują pomieszczenia z chwilą ich przybycia do Belgii, nawet jeśli ich rodziny pozostają we Włoszech.

W czasie konferencji z p. Achilesem Delattre, ministrem spraw opałowych, p. Vinck, jego szef gabinetu, wyraził zgodę wobec delegata wsch.-europejskiego, na przyznanie robotnikom D.P., na równi z Włochami, pomieszczeń od pierwszego dnia ich pracy w Belgii.

Bylibyśmy niezmiernie wdzięczni za podanie nam do wiadomości Pana opinii w sprawie realizacji tej kwestii i możliwości wynagradzania robotników wschodnio-europejskich pracujących obecnie w Belgii, którzy nie otrzymali dotąd pomieszczeń w okresie, gdy ich rodziny przebywały w Niemczech."

Prawo do pomieszczeń dotyczy oczywiście tylko robotników, którzy przebyli okres pracy przewidziany w art. 3 par. 4 i których rodziny przybyły do Belgii.

Łączymy wyrazy... etc..."

W dniu 19 grudnia otrzmaliśmy odpowiedź niżej przytoczoną od dyrektora Kasy Krajowej Wyrównań za Pomieszczenia Rodzinne:

„Panowie.

W odpowiedzi na list Panów z dn. 11 grudnia 1947 w sprawie ewentualnego prawa do pomieszczeń rodzinnych górników wsch.-europejskich pracujących w belgijskich kopalniach węgla, mamy zaszczyt zakomunikować Panom, że zagadnienie poruszone w liście wzmiankowanym, ze względu na jego wagę, nie podlega naszej kompetencji i nie uznajemy się za upoważnionych do rozwiązania go.

Wobec tego skierowaliśmy sprawę do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, prosząc o podanie nam dyrektyw w tym względzie.

Prawdopodobnie, wobec wagi poruszonej sprawy, będzie ona przedmiotem badań stosunkowo długich.

Ze swej strony nie zaniedbamy zakomunikować Panom jak najszybciej decyzji, powziętej przez Departament, natychmiast po otrzymaniu dyrektyw.

Łączymy wyrazy... itd."

Organy kompetentne zajęły się więc zagadnieniem i mamy nadzieję, że jej rozstrzygnięcie zadawalające nastąpi w niedługim czasie.

W każdym bądź razie, nie możemy dopuścić dwóch wag i dwóch miar i nie rozumiemy, dlaczego prawo przyjęte dla jednej kategorii cudzoziemców nie pociąga za sobą automatycznie zastosowania do innej kategorii cudzoziemców. Są to drobne niesprawiedliwości, które wywołują spory, które powodują niezadowolenie robotników i powiększają w dużej mierze protesty, już i tak liczne, nowych górników.

Sprawiedliwość i prawo, oto nasza zasada.

Podano do wiadomości czynnikom zainteresowanym, a w szczególności naszemu przyjacielowi, L. E. Trochet, ministrowi Pracy i Opieki Społecznej.

R. WYNS

Sprawozdanie z działalności Centralnej Komisji Polskich Klas. Związków Zawod.

W dniu 30 grudnia 1947 r. odbyło się posiedzenie Krajowego Komitetu Wykonawczego (Comite National Executif) Centrali Górników. Na zebraniu tym delegat robotników ze Wschodniej Europy złożył sprawozdanie z akcji organizacyjno - informacyjnej wśród nowo przybyłych za okres od 1 października do dnia 31 grudnia 1947.

W ramach akcji informacyjnej dla działaczy Syndykatu - Belgów odbyto 30 konferencyj i zebrań na terenie całej Belgii, z udziałem sekretarzy okręgowych, Komitetów Wykonawczych Okręgowych i Komitetów Lokalnych.

Dla robotników ze Wschodniej Europy zorganizowano **45 zebrań** na terenie poszczególnych basenów. Wzięło w nich udział przeszło **2.000 robotników.** Dla zapoznania z obowiązującymi na terenie Belgii przepisami pracy w kopalniach i statutem górników — wydano publikację w następujących językach: 8.000 egzempl. w języku polskim, 5.000 egz. w języku ukraińskim, po 1.000 egz. w języku litewskim, estońskim i łotewskim.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano **26 sekcyj,** a mianowicie: **w okręgu Borinage (Mons) — 7 sekcyj,** delegatem tymczasowym mianowany został kol. **Wilczak Andrzej** z Jemappes, w okręgu **Charleroi — 10** sekcyj. Pracami w tym okręgu kieruje Komitet Wykonawczy robotników ze Wsch. Europy z kol. **Primakiem** (Ukrainiec) jako przewodniczącym i kol. **Niedziałkiem Maksymilianem,** jako sekretarzem. W okręgu **Liege — 7 sekcyj.** Delegatami są kol. **Zawziaty Józef** (Ukrainiec) i **Brus** z Montegnee. Poza zorganizowanymi sekcjami poważna ilość robotników ze Wsch. Europy dzięki odpowiednio zorganizowanej akcji propagandowej wstąpiła na własną rękę do sekcyj belgijskich.

W dziennikach belgijskich **„Le Monde du Travail"** i **„La Wallonie"**, ukazują się stale notatki informacyjne w języku polskim, a miesięcznik Centrali Górników **„L'Ouvrier Mineur"** zamieszcza w każdym numerze informacje w języku polskim.

Organem Polaków zrzeszonych w Centrali Górników jest tygodnik „LUD POLSKI".

Do najważniejszych interwencyj przeprowadzonych w obronie praw i interesów robotników ze Wschodniej Europy zaliczyć należy:

1. **podjęcie akcji celem przyznania robotnikom żonatym dodatku rodzinnego od dnia rozpoczęcia pracy; dotychczas dodatek ten jest wypłacany od chwili przybycia rodzin na teren Belgii;**
2. **wniesienie przez przedstawicieli Centrali Górników na posiedzeniu Krajowej Komisji Mieszanej żądania uregulowania wysokości komornego w pomieszczeniach tymczasowych dla rodzin robotników oraz ustalenia sposobu i warunków użytkowania przez te rodziny mebli;**
3. **spowodowanie szeregu kontroli kantyn, w wyniku których warunki mieszkaniowe i wyżywieniowe znacznie się poprawiły;**
4. **Liczne akcje przeprowadzane wobec dyrekcji poszczególnych kopalń przez delegatów Centrali Górników w sprawie wypłat, złego traktowania robotników itp**

Równocześnie Komitet Wykonawczy zatwierdził przedstawione przez delegata wnioski, zmierzające do usprawnienia dalszej akcji treści następującej:

1. Stałe obsługiwanie belgijskiej prasy zawodowej i codziennej artykułami informacyjnymi na temat sytuacji robotników ze Wschodniej Europy;
2. zorganizowanie w miesiącu styczniu i lutym indywidualnej akcji werbunkowej na rzecz wstępowania do Syndykatu robotników ze Wschodniej Europy przez Belgów-związkowców;
3. zobowiązanie wszystkich sekcyjnych, członków Komitetów Lokalnych i delegatów szybów do znalezienia wśród nowoprzybyłych względnie dawno zatrudnionych cudzoziemców delegatów, w miarę możności władających językiem francuskim, którzy podjęliby się prowadzenia sekcyj robotników ze Wschodniej Europy;
4. podawanie do wiadomości Centrali wszelkich skutecznych wyników interwencyj przeprowadzanych przez delegatów na rzecz robotników ze Wschodniej Europy;
5. nałożenie obowiązku zapraszania przez Komitety Okręgowe i Sekcje miejscowe na wszelkie zebrania przedstawicieli robotników ze Wsch. Europy;
6. podawanie natychmiast do wiadomości Centrali Górników, wszelkich nadużyć i przekroczeń wymagających interwencji władz centralnych;
7. wszyscy delegaci belgijscy winni wykazać inicjatywę w kierunku usuwania niedociągnięć i nadużyć popełnianych w stosunku do robotników ze Wschodniej Europy i zainteresować się warunkami pracy, zamieszkania i wyżywienia, w jakich znajdują się nowo przybyli;
8. Delegaci szybów winni w możliwie najkrótszym czasie nadesłać do Centrali Górników kwestionariusze w sprawie kantyn, otrzymane w miesiącu listopadzie.

Wyjaśnienie Krajowej Centrali Górników

W związku z wystąpieniem p. Bertrand, delegata PSC, Centrala Krajowa Górników ogłosiła swoje stanowisko w tej sprawie, które podajemy za organem „La Wallonie" z dnia 2. I. 1948.

Jak wiadomo, p. Bertrand, delegat PSC z Limburgii, wziął udział we wtorek w dyskusji nad projektem węglowym, zgłoszonym przez p. Ach. Delattre.

Szan. Delegat rozpoczął swe przemówienie od hołdu dla górników. Następnie wygłosił długą mowę, broniąc tezy przedsiębiorców węglowych. To jego prawo.

Jednakże ponieważ poglądy zasadniczo błędne, które głosi z trybuny parlamentarnej, mogą przynieść znaczną szkodę klasie robotniczej, Centrala Górników poleciła nam zgłosić wyświetlenia, których punkty główne podajemy:

Dedoyard, delegat górników z Charleroi, wskazał, że od czasu podwyżki cen gatunku fines a coke (55 fr. na tonie) i gatunku boulets (250,00 fr. na tonie), cena średnia sprzedaży węgla skoczyła od 2 miesięcy z 629 na 645 fr., t. j. zwyżka 4,40 w stosunku do 1939. Nasz przyjaciel wykazał również, że górnicy nie posiadają ani odpowiednich warunków bytu, ani statutu specjalnego, ani uznania na jakie zasługują.

P. Bertrand odpowiedział, że cena węgla jest b. wysoka głównie, ponieważ zarobki średnie górnika, które wynosiły 60 fr. przed wojną, obecnie wynoszą 241 fr. dziennie, a więc uległy zwyżce silniejszej niż cena węgla.

Obrońcy interesów górników wiedzą, że reakcja nie omieszka zrobić użytku z tych kłamliwych twierdzeń jako broni przeciwko pracownikom. Przede wszystkim, przed wojną jedynie bouveleurs i abateurs osiągali lub przewyższali 60 fr zarobku. Obecnie jedynie te dwie kategorie — a przy tym nie wszyscy abateurs — mają wynagrodzenie przewyższające 200 fr.

Nadto trzeba zdać sobie sprawę, że liczba robotników wykwalifikowanych nie wynosi 20.000 w stosunku do liczby 157.000 zatrudnionych w przemyśle węglowym.

Oczywiście przedsiębiorcy mają swe metody kalkulacji. Utrzymują oni, że ciężary społeczne, składki na ubezpieczenia społeczne, na odszkodowania za wypadki, zasiłki na działalność charytatywną katolicką, stanowią odrębne wynagrodzenie robotnika.

Rzecz jasna, że Centrala Górników odrzuca podobne obliczenia. To co obciąża przedsiębiorcę, nie może w żaden sposób być liczone na poczet zapłaty robotniczej.

Nie mamy bynajmniej zamiaru nadawać tonu polemiki naszemu wyjaśnieniu. Pragniemy jednak powiedzieć, że gdyby się był zwrócił po informacje do syndykatu górników, zamiast je czerpać w stowarzyszeniu przedsiębiorców, byłby uniknął szkody, którą wyrządził pracownikom kopalnianym.

Nie można bronić jednocześnie spraw przedsiębiorców węglowych i górników. Odtąd p. Bertrand nie może się tytułować przedstawicielem górników z Campine. Ci muszą wiedzieć, że Centrala Górników jest organizacją, na którą mogą liczyć.

Centrala Krajowa Górników

„LUD POLSKI" W BELGII

Adres Administracji „Ludu Polskiego" w Belgii jest następujący:

42, rue Defacqz — BRUXELLES

Pod tym adresem kierować należy zamówienia prenumeraty, tam też nabywać można pojedyncze numery **„LUDU POLSKIEGO"** oraz **„ŚWIATŁA"**.

Należność za prenumeratę i wpłaty na łańcuch prasowy „Ludu Polskiego" z terenu Belgii prosimy przekazywać na

Compte Cheques Postaux Nr. 800.391
Barbara Nittman — Bruxelles.

ODRODZONE FEDERACJE KRAJOWE

„Force Ouvriere" podaje następującą listę ukonstytuowanych już Federacyj Krajowych w łonie CGT - FO:

Federacja Pocztowców,

Generalna Federacja Pracowników Służby Publicznej i Zdrowia,

Krajowa Federacja Górników węgla, rudy i pokrewnych,

Federacja Syndykatów Marynarzy,

Krajowa Federacja robotników fabryk tytoniowych i zapałczanych Francji,

Federacja pracowników Przemysłu Włókienniczego Francji i Ziem zamorskich,

Federacja Krajowa robotników transportowych,

Federacja Robotników Państwowych we Francji i za morzami,

Federacja Robót Publicznych i Komunikacji,

Krajowa Federacja Syndykatów CGT-FO Przedstawicieli Handlowych i Przemysłowych,

Federacja Drukarzy,

Federacja Oficerów MARYNARKI,

Krajowa Federacja Przemysłu Farmaceutycznego,

Federacja CGT-FO Robotników Przemysłu Kartonowego i Sprzedawców Gazet,

Krajowa Federacja robotników Przemysłu Chemicznego,

Krajowa Federacja Pracowników Krawieckich i Kapeluszników,

Federacja Pracowników Min. Finansów,

Federacja Pracowników Handlowych, Bankowych, Ubezpieczeń i Wolnych Zawodów,

Federacja Nauczycieli,

Krajowa Federacja Elektryczności i Gazu,

Krajowa Federacja FO Robotników Przemysłu Skórzanego,

Krajowa Federacja Syndykatu Pracowników Fryzjerskich,

Federacja CGT-FO Robotników i Techników Kolei Francji i Unii Francuskiej,

Krajowa Federacja Przemysłu i Rzemiosł Artystycznych,

Krajowa Federacja Robotników Budowlanych, Przemysłu Drzewnego i Materiałów Budowlanych,

Federacja Robotników Przemysłu Spożywczego, Kawiarń, Hoteli, Restauracyj.

Federacja Pracowników Ministerstwa Wojny, Marynarki i Lotnictwa,

Federacja Robotników Rolnych Francji i Ziem Zamorskich,

Federacja CGT-FO Pracowników Administracji Ogólnej Francji i Ziem Zamorskich.

Już ukazał się z druku **STYCZNIOWY** zeszyt

„SWIATŁA"

— BOJOWEGO PISMA POLSKIEGO RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

Spis rzeczy:

— — — Walka trwa dalej
Zygm. ZAREMBA — Rozpoznanie sytuacji
J. ROŻYCKI — Zagadnienie polityki płac w Polsce
V. NOVAK — Przełom w czechosłowackiej partii socjalno-demokratycznej
Kaz. BENTKOWSKI — Trzydziestolecie ZSRR
Lew HANKIEWICZ — Zniszczenie USDP Galicji
IDEE I PROBLEMY: — Rola międzynarodowego socjalizmu
WYDARZENIA I KOMENTARZE: — Przed procesem starej gwardii PPS — Oświadczenie Delegacji Zagranicznej PPS — Klęska Francuskiej Kompartii — „Trzecia Siła" we Włoszech — Porażka komunistów w Finlandii — Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna w Antwerpii
SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK

Cena egzemplarza 30 fr. W prenumeracie rocznej 250 fr. (10 zeszytów)

Do nabycia

w Redakcji i Administracji „Światła" — 5, rue d'Alsace — PARIS (10) oraz w księgarniach i kioskach polskich w Paryżu

Komunikaty Syndykalne

Syndykat „Force Ouvrière" w Montceau-les-Mines

Gdy tylko doszło do publicznej wiadomości istnienie na terenie zagłębia Montceau-les-Mines Syndykatu kierowanego przez „Force Ouvriere", z zadowoleniem stwierdzić musimy, z jaką radością i entuzjazmem duża ilość spośród robotników wszystkich kategoryj odpowiedziała na apel: „jesteśmy".

Ze wszystkich stron Okręgu, ze wszystkich korporacyj nadchodzą zgłoszenia, bardzo często połączone z gratulacjami.

Rezultat jest widoczny, bez względu na to, co mówią komunistyczni kierownicy CGT, którzy z przerażeniem patrzą na początek rozkładu „wielkiej centrali".

Dotychczasowi członkowie „Force Ouvriere" są to przede wszystkim ci liczni pracownicy, którzy pragną skupić się w organizacji syndykalnej, wolnej od wszelkiego nacisku politycznego. W organizacji, która stawia interesy klasy pracującej i narodu ponad interesy pewnych jednostek, wykonujących rozkazy partii komunistycznej.

Pracownicy i pracownice kopalń, fabryk, przedsiębiorstw handlowych oraz innych instytucyj — wstępujcie masowo do grupy „Force Ouvriere", która pomimo gróźb i szykan staje się jedyną wielką Centralą syndykalną, zdolną stanąć w obronie słusznych żądań oraz interesów wielkiej rodziny klasy pracującej.

Żądajcie kart członkowskich.

Informujcie waszych przyjaciół, przyczyniając się w ten sposób do „Odnowienia" tak wyczekiwanego przez robotników.

Niech żyje „Force Ouvriere"! Uznanie odwadze jej działaczy!

Po wszelkie informacje oraz reklamacje dotyczące pracy zgłaszajcie się do siedziby — otwartej codziennie od godz. 8 do 12-tej i od 14 do 18-tej.

Grupa lokalna „Force Ouvriere"

Siedziba: **Rue Eugene Pottier — Montceau-les-Mines** (nad Barem „La Taverne").

●●

LOOS-EN-GOHELLE

SEKCJA POLSKA CGT — FO

Sekcja Polska CGT „Force Ouvriere" Loos en Gohelle, zwołuje dnia **11-go stycznia** 1948, o godz. 14-tej punktualnie w sali p. Mendla, **organizacyjne zebranie**, na które zaprasza się wszystkich Polaków pracujących na kopalni jak i na powierzchni, zamieszkałych w Loos en Gohelle.

Rodacy i towarzysze, nadeszła chwila, abyśmy odbudowali Sekcje Polskie na zasadzie przedwojennej, które by miały charakter prawdziwej organizacji zawodowej, która będzie bronić interesów robotniczych, nie mieszając się do spraw politycznych, a my jako cudzoziemcy najbardziej musimy przestrzegać tych praw.

Za Tymczasową Komisję Organizacyjną: **W. Jaśniewicz — Nowak Aleks. — Makowski Michał Piosek Ignacy.**

●●

LEFOREST

SEKCJA POLSKA CGT — FORCE OUVRIERE

Podaje się do wiadomości, że Sekcja CGT — Force Ouvriere została założona i jest prowadzona przez zarząd tymczasowy, dopóki nie zostanie zwołane walne zebranie, na którym członkowie wybiorą stały zarząd.

Zarząd Tymczasowy tą drogą apeluje do wszystkich syndykalistów jeszcze niezdecydowanych, o wstąpienie do Sekcji, aby żadnego nie brakło na zebraniu zwołanym przez CGT „Force Ouvriere", gdzie będziemy mieli możność dyskutowania bez gwałtu i nacisku albo pogróżek komunistycznych. Starzy syndykaliści, damy przykład, gdyż wiemy, że sprawa organizacji zawodowej jest pilna. Patrzyliśmy już dość długo na manewry polityczne na terenie syndykalnym, bez korzyści dla ludu pracującego. Zapisy przyjmuje Zarząd Tymczasowy. Skład Zarządu Tymczasowego: **Riviere J., Dupont L., Couliet F., Ludwiczak F.**

●●

CALONNE LIEVIN

SEKCJA POLSKA CGT-FO

W niedzielę dnia 11. 1. 48 r. o godz. 10,30 przed poł. w lokalu dawn. p. Hochmanowej, zwołuje się zebranie reorganizacyjne polsko - francuskie, celem założenia CGT-FO. Przybędą referenci w osobach — ze strony francuskiej tow. **Pot** oraz nasi tow. **Ostrowski i Spychała.**

Prosi się Polaków pracujących na szybach 2-ka, 5-ka i 1-ka, a mieszkających w Calonne-Lievin, o przybycie na zebranie w jak największej liczbie. Cześć wspólnej pracy!

Komisja: **Spychała** W. i **Kaczmarek** A.

●●

BARLIN

SEKCJA POLSKA CGT — FORCE OUVRIERE

W niedzielę dnia 11 stycznia br. o godz. 14-tej po poł. w sali p. Cocu, odbędzie się zebranie informacyjne Sekcji Polskiej przy CGT-FO, na które zapraszamy Polaków miejscowych. — Referenci z Centrali.

Komisja: **Majewski — Krolski — Kościelniak.**

Lista dalszych ofiarodawców na Fundusz Oświatowy CZP

1. **Koło Rezerwistów i B. Wojsk. w Montbeliard (Doubs)**	**950,00 fr.**
2. **Okręg CZP Nicea**	**2.547,00 fr.**
3. **KTM w Auby (Felisiak)**	**2.620,00 fr.**
4. **Okręg CZP Nicea (II. lista)** ..	**1.950,00 fr.**
5. **Sokół — lista 876 p. Miłoszyk Noeux les Mines**	**590,00 fr.**
6. **Wyżuj Jan, Carvin**	**2.164,00 fr.**
7. **Waśnik Czesław, Paryż**	**60,00 fr.**
8. **Lista pracown. CZP (Centrali)**	**2.080,00 fr.**
9. **Zarząd Zw. Tow. Kult.-Ośw.** ..	**1.210,00 fr.**
10. **Lista nr. 1060 Jerzy Ł.**	**3.450,00 fr.**
Razem	**17.621,00 fr.**
Z poprzednich list	**252.007,00 fr.**
Razem	**269.628,00 fr.**

ŁANCUCH PRASOWY OBRONY „LUDU POLSKIEGO"

M. Leszkiewicz z Paryża przekazuje na Fundusz Prasowy „Ludu Polskiego" kwotę 5.000 fr. w imieniu Uchodźców i Kombatantów z Niemiec, którzy wierzą, że „Lud Polski" będzie nadal służył sprawie pogłębienia zrozumienia wśród wszystkich Polaków we Francji, że wspólna jest nasza dola i walka o Wolność Polski i Sprawiedliwość społeczną.

W. Wojtyś z Charantonne, wezwany przez W. Cichego, wpłaca na Fundusz Prasowy Obrony „Ludu Polskiego" kwotę **200 fr.**

PARYŻ

STOW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

Wykaz żołnierzy zamieszkałych we Francji — odznaczonych Medalem Wojska po raz pierwszy. — Rozkaz Kwatery Głównej Nr. 5/47 dodatek Nr. 10 i 11.

Po bliższe informacje zwrócić się do Związku Kombatantów — 32, rue Basfroi — Paris (11).

Koledzy, którzy przeczytają nazwiska znajomych, proszeni są o zawiadomienie zainteresowanych.

St. strz. **Adamczyk Jan**, kapr. **Ambroziak Jan**, kapr. pchr. **Ambroziak Józef**, sierż. **Armatys Władysław**, sierż. **Badarycz Łukasz**, kapr. **Banaś Stefan**, strz. **Banaś Józef**, plut. pchr. **Barański Henryk**, st. strz. **Bąk Rudolf**, st. strz. **Bednarczyk Mikołaj**, kapr. **Berdiugin Franciszek**, strz **Berliner Wolf**, plut. **Bęben Jakób**, kapr. **Beres Wincenty**, strz. **Białasik Władysław**, kapr. **Białecki Józef**, st. strz. **Białowas Grzegorz**, plut. **Biagała Stanisław**, strz. **Bieniek Joachim**, kapr. **Bijak Leon**, sierż. **Biskupski Józef**, st. strz. **Bodzek Jan**, kapr. **Boroch Władysław**, sierż. **Braun Czesław**, kapr. **Brauliński Mieczysław**, kapr. **Bujakowski Stefan**, aspirant **Busz Mieczysław**, strz. **Chmielewski Jan**, st. strz. **Chodoń Jan**, kapr. **Chojna Bronisław.**

(Dalszy ciąg listy w następnym n-rze)

POSZUKIWANIE

Adolf GABRILOWICZ, adr. W.A.E.C. Hutted Hostel Heddon Court, Avenue Cockfosters E. **Barnet**, Herts. (Angleterre) — poszukuje szwagra **Henryka Zawistowskiego** i jego żony Anny, córki Józefa z d. Gabrilowicz. Do Francji wyjechali w 1923 r., do czasu wojny mieszkali w Versailles. Łaskawe wiadomości uprasza się kierować pod podanym adresem.

Zyczenia noworoczne dla Kombatantów i Rez. Pol. we Francji

Drodzy Koledzy Kombatanci!

Tradycyjnym i dorocznym zwyczajem pragnę Wam, Kochani Koledzy, z początkiem Nowego 1948 Roku złożyć moje najserdeczniejsze życzenia, tak jak to zawsze czyniłem.

Zwyczaj nakazuje, byśmy z początkiem Nowego Roku dokonywali wobec naszej Organizacji, naszej Ojczyzny i samych siebie sumiennego przeglądu sytuacji w roku ubiegłym, i by niemniej formułowali swe plany i zamierzenia organizacyjne na rozpoczynający się rok nowy.

Dla nas Kombatantów rok ubiegły był rokiem wysiłku i niezmordowanej pracy w naszym Związku. Powstało kilka nowych kół, mieliśmy kilka uroczystości, poświęciliśmy kilka sztandarów, rocznice itd. Te wszystkie dane pozwalają nam patrzeć z nadzieją w przyszłość, jakąby nie była, że rok 1948, którego progi przekroczyliśmy, przyniesie nam jeszcze więcej rozwoju i powiększenie naszej Organizacji.

Z drugiej zaś strony rok ubiegły był rokiem nie takim, jakiegośmy sobie na początku życzyli. Był on rokiem pełnym fałszu, zakłamania i obłudy. Ileż to życzeń tak serdecznych stało się podobnymi do zdrady judaszowskiej.

W dziejach Polski naszej rok ubiegły jest rokiem największej tragedii. Ojczyzna nasza, która pierwsza przystąpiła do wojny przeciwko tyranii i poniosła w niej nierównie większe od innych ofiary, pomimo naszych gorących życzeń i pragnień nie jest niepodległa i cała, a Naród Polski nie może stanowić o swoich losach. Nie wierzono naszym ostrzeżeniom, przeciwnie, twierdzono, że zaślepiają nas uprzedzenia i majaki. Dziś świat cały coraz lepiej zaczyna rozumieć, że mieliśmy rację.

Jak w latach ubiegłych, latach wojny, nam Kombatantom przypada w udziale przemawiać za Naród nasz, którego głos jest nadal tłumiony i fałszowany. W dniu dzisiejszym wszystkie najlepsze myśli nasze kierują się przede wszystkim do Rodaków w Ojczyźnie. Nie możemy niestety nieść im tej prawdy której tak niecierpliwie wyczekują, lecz podnosimy i podnosić będziemy zawsze głos w ich obronie. Wszyscy my poza Krajem, wierni naszej Ojczyźnie — choć w rozproszeniu — złączeni jesteśmy drogą każdemu sercu polskiemu prawdą i jednym wspólnym dla wszystkich celem: aby na wolnej ziemi polskiej, wolny Polak żył swym własnym, wolnym życiem.

Gdy mówimy o wolności człowieka w Polsce, myślimy o bezpieczeństwie obywatela, o swobodzie sumienia i myśli, o tym wszystkim, co składa się na pojęcie prawdziwej demokracji. Mamy prawo patrzeć w oczy wszystkim, z dumnie podniesionym czołem, gdyż my Kombatanci włożyliśmy bodaj największy w historii świata wkład ku temu. Nasza sprawa jest sprawą wolności i demokracji prawdziwej. Wierzymy, że Polska będzie taką jaką Naród Polski pragnie, gdy tym dwu słowom przywróci się ich właściwą treść. Wierzymy, że Polska niepodległa powstanie w należnym jej blasku i zasłużonej przez nią chwale.

I gdy dzisiaj u progu tego nowego 1948 roku składamy sobie, Drodzy Koledzy Kombatanci, nawzajem te tak szczere życzenia, niech żywe będą dla nas słowa modlitwy Mickiewicza: „O Niepodległość, Całość i Wolność Ojczyzny naszej szczególnie w tym roku prosimy Cię, Panie".

Antoni KICINSKI,
b. Sekr. Gen. Zw. Rez. i B. Wojsk.

Kto chce, by « LUD POLSKI » żył, działał i walczył, ten nie zapomina o prenumeracie

DOKTOR PRAW
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie Najwyższym
Tłumaczenia urzędowe: śluby - naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. Porady *bezpłatne*
Dr. Leon Szelągowski
3, rue Debrousse — PARIS (16-e)
Metro Alma Marceau
Telefon: COPernic 47-64

Komunikaty

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

1) W związku z końcem roku kalendarzowego przypominamy, iż wszystkie jednostki organizacyjne — gromady zuchowe, drużyny harcerskie, kręgi starszo-harcerskie oraz koła Przyjaciół Harcerstwa, winny złożyć **natychmiast** raporty i sprawozdania roczne oraz wpłacić opłaty rejestracyjne i pogłówne.

Druki raportowe oraz wszelkie informacje otrzymać można w Okręgach i Hufcach Sam. oraz w Komendzie Głównej — 80, Bld. de Charonne — Paris (20).

2) Do dnia 15 stycznia winny wpłynąć do Komendy Głównej druczki rejestracyjne instruktorskie — drużynowych po próbie, podharcmistrzy — podharcmistrzyń oraz harcmistrzy — harcmistrzyń. Łącznie z druczkami należy wpłacić roczną opłatę rejestracyjną w wysokości 120 fr. (dopuszczalną wpłata na 2 raty).

3) W końcu lutego odbędzie się walny zjazd Związku; w zjeździe będą mogli wziąć jedynie udział instruktorzy-ki oraz delegaci KPH-a, którzy nadesłali sprawozdania i wnieśli przepisowe opłaty.

4) Ze względu na strajki jakie miały miejsce w listopadzie i grudniu, okres przyznawania oznak 25-lecia oraz dyplomów przedłuża się do dnia Zjazdu Walnego. **Po tym terminie oznaki przyznawane nie beda.**

5) W związku z zamknięciem rachunków rocznych oraz sprawozdaniem na Zjazd Walny prosimy wszystkie jednostki organizacyjne oraz poszczególne druhny i druhów o uregulowanie wszelkiego rodzaju należności — długów za pisemko, w składnicy harcerskiej, opłat etc.

6) Z radością podajemy do wiadomości, że zbiórka na dzieci w Polsce rozwija się pomyślnie. Nie ma tygodnia, aby do Komendy nie wpłynęło chociaż kilka paczuszek z darami. W najbliższych dniach wysyłamy szereg paczek. Miło nam podkreślić, że ostatnio zaczęły też przesyłać i zuchy. Szczególnie wyróżniła się gromada w Revin, która oprócz paczki przesłała jeszcze 800 fr.

7) Zarząd i Komenda Główna serdecznie dziękują za licznie nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne i ze swej strony jeszcze raz życzy wszystkim harcerkom, harcerzom i przyjaciołom naszej organizacji pomyślnego Nowego Roku.

Zarząd Główny
Zw. Harcerstwa Polskiego we Francji

●

MACOU CONDE

KOŁO B. CZŁONKOW POWN

Koło Macou-Conde Stow. B. Członków P. O. W. N. zwołuje roczne walne zebranie w niedzielę dnia 18 stycznia o godz. 17-tej po południu u p. Korta. Ważne sprawy.

O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

J. Dutkiewicz, sekretarz Koła.

●

PARYŻ

TOW. KOOPERATYSTOW POLSKICH

W niedzielę dnia 4 bm. odbyło się w lokalu Oddz. Paryskiego TUR zgromadzenie organizacyjne Towarzystwa Kooperatystów Polskich. Obszerna dyskusja wykazała nieodzowność prowadzenia prac i teoretycznych i praktycznych. Emigracja nie może dopuścić do zaniku polskiej myśli spółdzielczej zagubionej i stłamszonej przez sowieto-idealny system panujący dziś u nas w kraju. Emigracja z drugiej strony musi podjąć pracę nad organizacją polskich sił wytwórczych w spółdzielniach pracy i polskiej oszczędności. Towarzystwo zakreśliło więc sobie cele zarówno praktycznej jak i teoretycznej natury.

Komisja organizacyjna ma w najbliższym czasie zgromadzić odpowiedni materiał statystyczny dla ustalenia kierunków pracy i nawiąże stosunki z kooperatystami francuskimi oraz z francuskim ruchem zawodowym, by uzyskać odpowiednie możliwości działania.

Wszystkich kooperatystów polskich i wszystkich zainteresowanych tym ruchem prosimy o zgłaszanie się listownie pod adresem Paris (20), 80, Bld. Charonne, TUR, Tow. Kooperatystów Polskich.

Przewodn.: **Radzymiński**
Sekretarz: **Różycki**

●

GAUTHERETS

KOŁO B. CZŁONKOW POWN

Koło Byłych Członków Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) w Gautherets urządza w dniu 18 stycznia 1948 r. w sali kopalnianej w Gautherets, uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru Kołu — na którą serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków i PP. Przemysłowców z okolicy Montceau-les-Mines. Jeżeli który z PP. Przemysłowców nie otrzymał osobistego zaproszenia z powodu nie posiadania adresów, niniejszy komunikat prosimy uważać za zaproszenie.

Program: o godz. 11-tej — msza św. w intencji poległych kolegów z POWN; od godz. 14 — przyjmowanie bratnich organizacyj i towarzystw ze sztandarami; o godz. 15 — wymarsz do kościoła na nieszpory, w czasie których odbędzie się poświęcenie sztandaru; o godz. 17 — otwarcie uroczystości oraz przemówienie prezesa miejscowego Koła POWN; przemówienie przedstawiciela Zarządu Głównego POWN, prezesa Okręgu oraz innych przedstawicieli. Uroczyste wręczenie sztandaru oraz przyrzeczenie chorążego. Wpisywanie do księgi pamiątkowej. — Na zakończenie wielka zabawa taneczna. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

Zarząd Koła POWN w Gautherets

●

BRUAY EN ARTOIS

TOW. GIMN. SOKOŁ

Tow. Gimn. Sokół Bruay-en-Artois urządza zebranie walne dnia 11 stycznia 1948 r. o godzinie 15-tej w Barze Polskim.

Prezes: **Ratajczak.**

●

LEFOREST (P-de-C)

STOW. REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Zarząd Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych powiadamia swoich członków, iż walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 11 stycznia rb. o godz. 2-giej popołudniu na sali zebrań u p. Polleta. Kolegów Rewizorów Kasy uprasza się o wcześniejsze przybycie.

Za Zarząd: **Gintrowski**, sekr. Koła.

●

MONTBELIARD (Doubs)

KOŁO REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Koło Rezerwistów i B. Wojskowych oraz Drużyna Sportowa, zwołują walne zebranie w dniu 11 stycznia 1948, o godz. 14-tej na sali „Dortoire" 3, w Sochaux. Wszystkich członków i sympatyków prosi o punktualne przybycie

Zarząd.

●

CARVIN

KTM — GWIAZDKA DLA DZIECI

Komitet Tow. Miejscowych w Carvin urządza w niedzielę dnia 11 stycznia 1948 r. o godzinie 18, w sali kopalnianej Plantigeons — **gwiazdkę dla dzieci** członków towarzystw, wchodzących w skład Komitetu. Program bardzo urozmaicony wraz z zabawą. O przybycie na czas prosi

Zarząd KTM.

●

PARYŻ

TOW. RZEMIEŚLNIKOW I ROBOTNIKOW POLSKCH

Zarząd Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich im. Marsz. J. Piłsudskiego w Paryżu — zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne T-wa odbędzie się w dn. 11 stycznia 1948 r. na własnej sali — 32, rue Basfroi — Paryż (11), metro: Voltaire.

Wszyscy członkowie proszeni są o zabranie ze sobą legitymacji organizacyjnej.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie o godz. 16,30.

Za Zarząd: **E. Strauch**, prezes
Jagiełowicz, sekretarz.

Towarzyszom i Przyjaciołom, za złożone mi życzenia świąteczne i noworoczne, a którzy nie podali swych adresów — składam moje serdeczne podziękowanie oraz śle ZYCZENIA POMYSLNEGO i SZCZĘSLIWEGO NOWEGO ROKU.

Wawrzyniec BARAN

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
N. M. P. P.
7, rue Cadet, PARIS — Imprimerie J.E.P. —

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Gen. de Gaulle uchylił w przemówieniu w St. Etienne rąbek tajemnicy swego programu pozytywnego. Dość jednak mgliste wywody o „stowarzyszeniu się" pracy i kapitału w każdym zakładzie gospodarczym, nie wywołały szczególnego zainteresowania nawet w szeregach sympatyków.

TO NIE ROZWIĄZANIE

Najbardziej dotkliwa jest właśnie krytyka życzliwa, bez demagogii i „chwytania za słowo", wnikliwa, a przecież dochodząca do wniosków negatywnych. Taką wobec de Gaulle'a postawę zajmuje poważny Remy Roure z „LE MONDE", niezmiernie życzliwą... ze smutnym wnioskiem sceptycyzmu:

„Idea „stowarzyszenia" (robotników z kierownictwem zakładu — przyp. Szp.), która gen. de Gaulle rozwinął w St. Etienne, wywodzi się od Proudhon'a (19-ty wiek). Istotnie płodna to myśl i mogłaby zostać przystosowana do nowoczesnych warunków pracy. Przedsiębiorstwa, czy grupy przedsiębiorstw stałyby się właściwie wielkimi spółdzielniami. Któż jednak zaprzeczy, że w ten sposób wielkie zagadnienie społeczne nie może być rozwiązane."

Remy Roure wyciąga dalej konsekwencje, których generał w swej optymistycznej, a więc... powierzchownej wizji nie dotknął nawet:

„Albowiem taka organizacja zakłada przede wszystkim WYWŁASZCZENIE właściciela dobrowolne czy przymusowe i w ten (tylko) sposób doprowadzając do tego, by (jak mówi de Gaulle) „pryncypałowie, inżynierowie i robotnicy ustalali, jak równi z równymi warunki pracy i wynagrodzenia zarówno szefa czy dyrektora aż do niefachowej siły roboczej — proporcjonalnie do ogólnej wydajności przedsiębiorstwa". A co by się stało, gdyby — przy pozostawieniu prywatnej własności — pojawił się w przedsiębiorstwie deficyt, gdyby wydajność okazała się niemożliwą, co wówczas?"

W przemówieniu wszystko... układa się jak najbardziej harmonijnie. W życiu... powstaje zawsze mnóstwo zagadnień i stąd tyle różnic poglądów (w demokratycznym społeczeństwie), i tyle... partyj, których tak generał nie lubi.

WYGNANA POLITYKA POWRACA TYLNYMI DRZWIAMI

Nie oszczędza życzliwy Roure konstytucyjnych pomysłów generała:

„Co do reprezentacji „stowarzyszeń", „bractw" społecznych i gospodarczych w Radzie Republiki, sprowadziłoby to te Radę do roli Izby Korporacyj (zawodowych), gdzieby niechybnie przeciwstawiły się wzajemnie różne interesy. Kto by rozsądził, kto byłby rozjemcą? Gen. de Gaule o tym nic nie mówi. Czy miałoby tę rolę spełnić Zgromadzenie Narodowe, wyraz suwerennego społeczeństwa, a więc (znów) partie? Czy miała by (być tym rozjemcą) władza wykonawcza, stojąca ponad reprezentacja ludności? Doszli byśmy albo do samowładztwa, albo też do wprowadzenia polityki do syndykatów robotniczych."

Istotnie, skoro — tak jak Piłsudski w ostatnim okresie — de Gaulle nie chce partyj, natomiast roi o jakiejś Radzie Republiki, składającej się z „korporacyj" (zawodowych przedstawicielstw), to siłą rzeczy przerzuca zagadnienia polityczne, którymi się w normalnym ustroju demokratycznym zajmują partie, na... syndykaty np. Wyświęcana — jak diabeł — polityka ze związków zawodowych powróciłaby... tylnymi drzwiami. Pewność siebie nawet u bardzo wybitnych i bardzo dzielnych mężów prowadzi czasem do amatorskiej zarozumiałości.

PADA NAZWISKO MUSSOLINIEGO

Nierówniej ostrzej, choć także dawny gaullista rozprawia się z tezami generała p. Bourdet w „COMBAT". Nie chcąc upodabniać „korporacyjnych" pomysłów z Mussolinim, choć wymienia to nazwisko, pisze Bourdet:

„De Gaulle uchwycił zagadnienie, ale jego rozwiązania sa niebezpieczne, bo powierzchowne i niepełne. Robotnicy woleli zawsze powierzać obronę swych interesów swoim organizacjom klasowym, aniżeli bezpośrednio przeprowadzać ugodę ze swym przedsiębiorcą. Na tym polega walka klas, która bynajmniej nie jest dziełem niecnych podburzaczy."

Podobnie jak „LE MONDE" wykazuje „COMBAT", że istotne wprowadzenie w życie wizji degaull'owej pociągnęłoby z konieczności głęboką rewolucję gospodarczą, od której znowuż generał wydaje się być... dość daleko:

„Oczywiście byłoby rzecza możliwą zorganizowanie — bez wprowadzenia w błąd — współdziałania wewnątrz zakładu pracy, oraz zastąpienie w wielu sprawach Parlamentu politycznego przez Zgromadzenie Zawodowe. Wystarczyłoby postanowienie, że przedsiębiorstwa należą do społeczności tam zatrudnionej — inżynierów i robotników, jako też do bezpośrednich użytkowników. Ale trzeba zdać sobie sprawę, że byłoby to coś znacznie więcej, aniżeli stowarzyszenie kapitału z pracą albo płace proporcjonalne: to byłaby rewolucja. Jeżeli w tym kierunku się nie idzie, byłoby czymś sztucznym i niebezpiecznym ograniczanie roli partyj, i zastępowanie obecnej organizacji syndykalnej systemem o charakterze „korporacyjnym"."

Uszczęśliwiacze ludzkości, jak wskazują dzieje, nie lubią szczegółów. Samotnicy, tworzą konstrukcje umysłowe, które w zetknięciu z życiem prowadzą do wyników najzupełniej sprzecznych z zamierzeniami. Demokracja, ta prawdziwa, kłótliwa i „partyjnicza" ma tę wielką zaletę, że bierze każdy pomysł na ostrze dyskusji, wykazując zgóry niebezpieczeństwa koncepcji, zdradliwe pułapki nie przemyślanych do końca lub też wcale nie... nowych... rozwiazań starych, jak świat zagadnień społecznych.

ZASTRZEŻENIA NAJGORLIWSZYCH

„L'AURORE" oddawna wypowiada się za powrotem do władzy de Gaulle'a. Niemniej stwierdza, że:

„Pożądanym jest, by (generał) uznał swe pomyłki, aby uniknąć ich powtórzenia."

Najbardziej niepokoi „AURORE" stwierdzenie de Gaulle'a w przemówieniu w St. Etienne na temat okresu, w którym był premierem:

„Oświadczył generał: W tym okresie rządziłem, i ostatecznie nie najgorzej się działo."

„AURORE" określa to stwierdzenie, jako „nieco śmiałe". Istotnie, nie przesadzajmy...

CAPITANT — THOREZ

Wieloletni bliski współpracownik de Gaulle'a Maurice Schumann w organie MRP „l'AUBE" nie zajmuje się teoriami generała, ale szczególną praktyką gaull'izmu na terenie Parlamentu, wyrażającą się w jakimś braterstwie broni najzacieklejszych RPF z... komunistami, w zwalczaniu rządu:

„Przyjaciele p. Thorez'a i druhowie p. Capitant stale łącza się w bratniej zgodzie wokół dwuch głównych wytycznych: sprzeciwiać się wszystkiemu, nie zgłaszać żadnych — od siebie — wniosków. ... Ludzie, którzy chcą uchodzić za największych wrogów komunizmu, stają się ich wspólnikami. Rzec by można, że przejawia się jakaś głeboka tożsamość, gdyby się nie wiedziało, że nie sa ani bardzo pewni (swego stanowiska), ani szczególnie ze siebie dumni."

Polityka, to trudna i żmudna sztuka. Improwizacje amatorskie prowadzą do takich sytuacyj, jak stałe zgodne głosowanie komicowego p. Capitant z p. Thorez'em.

JAK USTRZEC SIĘ BEZPIEKI

P. Wycech był w PSL, kiedy bezpośrednio po Jałcie dało mu to możność zajęcia stanowiska ministerialnego. Zaczął dąsać się na Mikołajczyka, kiedy portfel ministerialny stracił. Wyparł się go, gdy przyjaźń z p. Stanisławem zaczęła zagrażać życiu. Dziś szczeka już całkiem po peperowsku na „Amerykę", by ustrzec się Bezpieki.

„Tak jak przed drugą wojną światową popierano rozwój ośrodków faszystowskich do walki z groźbą światowego komunizmu a potem w czasie drugiej wojny sławiono na Zachodzie Związek Radziecki, bo był potrzebny do rozgromienia Niemiec, tak dziś znowu mobilizuje się siły społeczne do walki z krajami demokracji ludowej. Trzeba mieć świadomość światowej łączności sił wstecznictwa, gdyż to pozwoli nam na dokonanie obiektywnej analizy sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej Polski."

Tak pisze p. Wycech w nowej po peperowsku preparowanej „GAZECIE LUDOWEJ". Tak będzie musiał pisać stale, jeżeli nie chce stanąć w jakimś „procesie pokazowym".

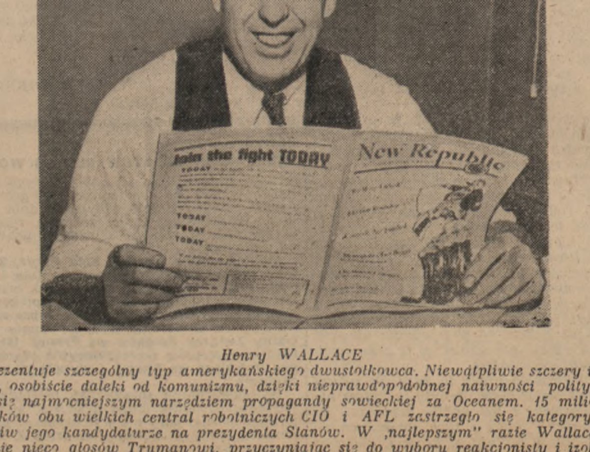

Henry WALLACE

reprezentuje szczególny typ amerykańskiego dwustołkowca. Niewątpliwie szczery i uczciwy, osobiście daleki od komunizmu, dzięki nieprawdopodobnej naiwności politycznej stał się najmocniejszym narzędziem propagandy sowieckiej za Oceanem. 15 milionów członków obu wielkich central robotniczych CIO i AFL zastrzegło się kategorycznie przeciw jego kandydaturze na prezydenta Stanów. W „najlepszym" razie Wallace odciągnie nieco głosów Trumanowi, przyczyniając się do wyboru reakcjonisty i izolacjonisty Tafta. Sympatyczny pomyleniec jak o nim mówi wdowa po Roosevelcie

LOGIKA

Centralny organ PPR „GŁOS LUDU" dość nieoczekiwanie przyznał, że:

„nikt nie będzie negował wielkich osiągnięć techniki amerykańskiej czy angielskiej, nikt nie będzie przeczył również, iż w krajach tych, dzięki nagromadzeniu wielkich bogactw osiągnięto stosunkowo wysok, choć nierównomierny poziom życiowy."

To dość istotne ten „stosunkowo wysoki poziom życiowy". Lepiej się mieszka, lepiej je, więcej korzysta z urządzeń kulturalnych i cywilizacyjnych.

Wydawałoby się, że warto przynajmniej zastanowić się, dlaczego i jak tam ten wyższy poziom życiowy robotnik osiągnął. Gdzie tam! Pisze dalej organ PPR:

„Trzeba jednocześnie stwierdzić, że największy błąd popełniają ci, którzy na tej podstawie sądzą, iż kopiując wzory zachodnie. Polska może choć w części dojść do tych wyników, które stały się udziałem Zachodu. Startujemy w innym okresie historycznym, niż uprzemysłowiony Zachód i w zupełnie odmiennych warunkach.

Jeśli więc Polska poszłaby starym szlakiem — podkreśla „Głos Ludu" — **byłaby to dla niej tylko droga w dół, droga rezygnacji z suwerenności gospodarczej i politycznej. Jedynie ta droga rozwoju, na która wkroczyła Polska Ludowa, uodporni nas na presje gospodarczą zagranicznych potęg kapitalistycznych, zapewni lepszą przyszłość."**

Jasne? Gdyby Polska „kopiowała wzory zachodnie", to zaraz straciłaby „suwerenność". Zachód, jak zawsze w naszych dziejach, podbił by Polskę. Jak wiadomo wszystkie nasze powstania kierowane były przeciw najeźdźcy amerykańskiemu. Więc Kościuszko walczył przeciw Waszyngtonowi, Chłopicki przeciw Lincoln'owi, Traugutt potykał się z jednym z przodków Roosevelt'a. Ponieważ Bierucja — po skonsumowaniu 500 milionów pomocy amerykańskiej z UNRR'y musi się „uodpornić" na dalszą „presję gospodarczą", więc nie ma mowy o tym, by „choć w części dojść" do dobrobytu robotnika Zachodu. Jasna, przejrzysta, wspaniała logika. Bardzo byłoby to wesołe, gdyby kosztów takich sowieckich „teoryj" nie płacił nasz polski lud.

„JEDEN PIES"

Wart Pac Pałaca, czyli ordynarniej „jeden pies". O kogo chodzi? No oczywiście o Amerykę i Rosję, jak w noworocznym artykule wywodzi w „NARODOWCU" sam p. Kwiatkowski:

„W tej chwili widzimy, jak każda z rywalizujacych z sobą stron próbuje wyrachowanymi i planowymi posunięciami stwierdzić, jak daleko może pójść w dążeniu do rozszerzenia swoich wpływów i swojego stanu posiadania, bez ryzyka ostateczności, jaką byłaby wojna. Taką próbą była likwidacja partyj chłopskich w środkowo - wschodniej Europie. Taką próbą była pomoc udzielona przez Stany Zjednoczone Grecji i Turcji z głośną mową objaśniającą prez. Trumana z 12-go marca 1947 r. Taką próbą jest połączenie okupacyjnych stref anglosaskich w Niemczech. Taka próbą jest ogłoszenie przez Markosa republiki greckiej, oraz ofensywa sił komunistycznych w wojnie domowej chińskiej."

Rosja likwiduje partie chłopskie, zaś „szelma" Ameryka „w odwet" karmi głodną Grecję. Rosja morduje Petkowa, zaś Ameryka zaraz pomaga Turcji. Wart Pac Pałaca — zdaniem „NARODOWCA". Jednej i drugiej stronie chodzi o „rozszerzenie swego stanu posiadania". Takimi informacjami rozpoczyna organ lensowy Rok Nowy. Wiele jeszcze rewelacyjnych, oryginalnych myśli i spostrzeżeń tam wyczytamy. Czytajcie, bracia, „Narodowca", Szperacz nie może. Trochę go od tej lektury... mdli.

ROSJA NIE WINNA TYLKO... TROCKIŚCI

Jeszcze tylko jeden kawałek z „NARODOWCA" przeczytamy wspólnie, bo to bardzo, bardzo ważne. Spada zasłona z tajemnicy, co nas dręczyła. Dowiadujemy się — znowuż od samego p. Wydawcy — jakie ukryte sprężyny decydowały o historycznych wydarzeniach w r. 1947. Posłuchajcie:

„Historyczne wydarzenia r. 1947 wykazują, kto stworzył powód do otwartego zerwania solidarności wewnętrznej w Polsce jak i solidarności zewnętrznej wśród sprzymierzonych, czego nieuniknionym skutkiem był wyjazd Mikołajczyka z Polski. Taki obrót rzeczy nie może leżeć ani w interesie Rosji ani Stanów Zjedn., a tym mniej Polski. Może leżeć chyba tylko w interesie trockistów, którzy zawsze w wojnie widzieli jedyną możliwość zagarnięcia władzy w Rosji i w Europie i dlatego przed wojną nie wahali się nawet służyć sztabowi generalnemu niemieckiej armii, za co zostali w r. 1937 krwawo zlikwidowani w Rosji a w Polsce przez Komintern rozwiązani."

Czy aby dobrzeście wniknęli w te doprawdy olśniewające rewelacje? Mikołajczyk musiał wyjechać z Polski, bo... trockiści się na niego zawzięli. Ani Rosja nie chciała „solidarności (!!) wewnętrznej" w Bierucji zrywać, ani oczywiście Stalin, tylko ci trockiści. Omal że te szelmy nie „zagarnęły władzy w Rosji" (poczciwego Stalina chcieli huncfoty chleba pozbawić), ale wykryto ich konszachty z Niemiaszkami (patrz Bolszaja Sowietskaja Encikłopiedia) i krwawo łobuzów „Rosja" zlikwidowała.

Niejednokrotnie Szperacz zastanawiał się wraz z Wami, Czytelnicy, czy te mania jakaś chorobliwa, to nieprawdopodobne stałe, niemal codzienne powtarzanie stalinowskiej teorii o „trockistach". Chyba jednak to coś znacznie gorszego. To pachnie jakąś koszmarną asekuracją: Przeciw Sowietom nic, uchowaj Panie, nic przeciw Stalinowi i stalinowcom. Ale, że trzeba być w zgodzie z instynktem, zdrowym instynktem masy polskiej, więc zamiast stalinowcy, zamiast Sowiety, mówi się TROCKIŚCI. Czytelnicy widzą, że potępia wroga, a Stalin widzi, że się go nie rusza. Voila! Taki kwiat.

SZPERACZ